

KONKRETY

nr 9

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO
ROK II (NR 42) 2 MARCA 1973 R. CENA 2 ZŁ

LISTY

Najłatwiej — wyłączyć?

Szanowna Redakcjo!

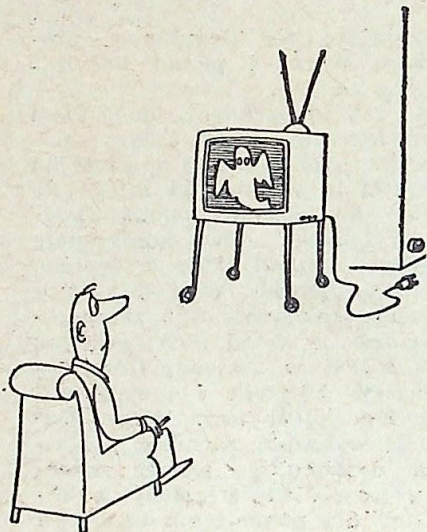
W sierpniu ubiegłego roku wyjechaliśmy z mężem na wakacje. Tak się złożyło, że w tym czasie (9 sierpnia) inkasent zostawił w drzwiach rachunek, którego nie zastaliśmy po powrocie. Tak poprzednie jak i następne rachunki za gaz i energię elektryczną realizowaliśmy w terminie. Żadnego upomnienia ani zawiadomienia o zaległości z wyżej opisanej sytuacji!... 7 lutego br. wyłączone zostało światło, a w drzwiach ostrzeżenie, że 11 lutego zdjęty zostanie licznik, w razie nieuregulowania należności za sierpień 1972 roku. W bezpośredniej rozmowie z kierownikiem w Zakładzie Energetycznym przy ul. Słowiańskiej 6 dowiedziałam się, że zakład nie ma obowiązku wysyłania dodatkowych upomnień. Ponowne podłączenie energii elektrycznej mogłam uzyskać po zapłaceniu rachunku — za każde skierowanie monterów do wyłączenia lub podłączenia: 1 — energii — 8 złotych, 2 — gazu — 10 złotych (?), a przecież nikt gazu nie wyłączał i nikt go ponownie nie podłączał — razem 18 złotych.

Rzecz jasna, nie chodzi tu o te dodatkowe 18 złotych, bo może to „święta formalność”. Jestem zdania, że nikomu niepotrzebne było takie załatwienie sprawy. Wystarczyło na następnym rachunku zaznaczyć, że poprzedni nie jest zapłacony.

Kierownik zakładu dał mi radę, by w przyszłości dokonać tzw. przedpłaty, która uchroni mnie przed podobną niespodzianką. A może pan kierownik da bardziej konkretne rady szerokiej rzeszy użytkowników na łamach poczytnego tygodnika „Konkrety”?

Z poważaniem

DANUTA PRUSZCZYK
ul. Mickiewicza 55/53
59-300 Lubin



Fot. Janusz Budnicki

Po rosyjsku, na sto głosów strona 7

ROZKŁADA bezradnie ręce. Niestety, nie może przypomnieć sobie żadnego interesującego zdarzenia. Szuka w pamięci pospiesznie dnia lub godziny, która wypełniona czymś jakimś niezwykłym w oczach innych przyniosłaby mu może uznanie i podziw... Nic z tego.

Walenty Bakalarz, człowiek, który bez żadnej przesady może o sobie powiedzieć, że jest bohaterem, żadnego takiego wydarzenia w swoim przeszło czterdziestoletnim życiu znaleźć nie potrafi. Tonącego i wzywającego pomocy z lodowatej wody wyciągał? NIE! Brał udział w gaszeniu groźnego pożaru i sam jeden z płonącego domu dziecko na rękach swoich wyniósł? NIE! Bandytę niebezpiecznego pochwycił? NIE! Ale może bez tego, odznaczenia jakieś państwowe posiada? NIE!

Chwileczkę. Być może Walenty Bakalarz w myśl regul obowiązujących opowieści o ludziach-bohaterach jest człowiekiem bardzo skromnym i swoje uczynki niezwykłe przede mną ukrywa? Trzeba go więc „z życiorysu” przepytac dokładnie.

KTO SIĘ BOI WIELKICH SŁÓW...

strona 4

55 ROCZNICA POWSTANIA ARMII RADZIECKIEJ

W miniony piątek uroczystości obchodzono w Legnicy 55 rocznicę powstania Armii Radzieckiej. Od wczesnych godzin porannych do siedziby dowództwa Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej przybywały delegacje władz partyjnych i państwowych oraz społeczeństwa Dolnego Śląska, przekazując przedstawicielom Armii Radzieckiej serdeczne życzenia i wiązanki kwiatów. Pierwsza przybyła delegacja Zarządu Powiatowego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Legnicy. Delegacji powiatu legnickiego przewodniczył I sekretarz KP PZPR — Marian Kot oraz przewodniczący Prezydium MiPRN — Jan Binek. Serdeczne życzenia przekazała delegacja władz wojewódzkich, na czele z przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej — Antonim Trembulakiem. Życzenia złożyły także delegacje powiatów: lubińskiego, złotoryjskiego i jeleniogórskiego.

Gości podejmował szef sztabu Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej — gen. major Aleksiej Sokolow i pierwszy zastępca Zarządu Politycznego — gen. major Konstantin Szorogorow.

W godzinach popołudniowych odbył się uroczysty capstrzyk na placu Słowiańskim oraz akademii w sali teatralnej. Podczas akademii przemówienie wygłosił przewodniczący Miejskiego i Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu — Witold Grabowski. W części artystycznej wystąpili: Legnicka Orkiestra Symfoniczna, laureaci powiatowych eliminacji XII Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej oraz zespół estradowy Domu Oficera PGWAR.

W niedzielę, 25 lutego w kinie „Bałtyk” odbyła się wojewódzka akademii poświęcona 55 rocznicy powstania Armii Radzieckiej, zorganizowana przez Okręgowy Zarząd Kin we Wrocławiu. Uroczystość połączono z koncertem radzieckiego zespołu instrumentalno-wokalnego oraz wyświetleniem filmu pt. „Wyzwolenie”.

W sali Powiatowego Domu Kultury w Złotoryi



Z okazji święta Armii Radzieckiej I sekretarz KC PZPR Edward Gierek spotkał się z dowództwem Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej — z generałem lejtnantem Gierasimowem Iwanem Aleksandrowiczem.

Fot. CAF — Uchymiak

zorganizowano uroczystą wieczornicę z udziałem I sekretarza KP PZPR — Jana Klasy oraz przedstawicieli Armii Radzieckiej — Nikołaja Diejewa. Referat okolicznościowy wygłosiła przewodnicząca Zarządu Powiatowego TPPR — Helena Przybylska. W części artystycznej wystąpili laureaci konkursu piosenki radzieckiej oraz soliści z Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

(Zet)

Według mnie

W niektórych zakładach zarządzono, że dziennikarzom mogą udzielać informacji tylko szefowie instytucji albo specjalny urzędnik. Tym sposobem wykluczona została możliwość zasięgnięcia języka u kompetentnego fachowca i trzeba czekać na audiencję u notabli, skądinąd podobno bardzo zapracowanych, a głoszących tezę o potrzebie wzrostu urzędniczej samodzielności. Można jeszcze udać się do funkcjonariusza, który jest fachowcem szczególnego rodzaju — specjalistą od rozmów z dziennikarzami.

Podobne zarządzenia wydano w urzędach, w fabrykach i nie tylko. Katowicki „Wieczór” podaje, iż dyrektorzy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Artykułami Papierniczymi i Sportowymi w Katowicach oraz Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Meblami w Bytomiu i także kierownik Wydziału Handlu Prez. MRN w Katowicach zastrzegali sobie monopol kontaktów z prasą. W pawilonie „Domus”, gdzie sprzedaje się meble, dziennikarzowi odmówiono informacji, co będzie na składzie, bo to może zdradzić tylko wojewódzki dyrektor.

O tych zarządzeniach piszę nie dlatego, że nas, facetów z prasy tak strasznie kłopotą utrudnienia w zdobywaniu informacji. Damy sobie radę. Wspomniana skłonność do zakazywania rozmów z dziennikarzami i informowania ich o czymkolwiek ma jednak sens przecież nie porządkowy. Nie chodzi tu o tajemnice służbowe, których strzeże akt prawny wyższego rzędu, niż dyktorskie zarządzenia; bo kodeks karny. Chodzi o ewentualność przekazywania informacji niewygodnych szefom.

Zarządzenia owe są objawem tłumienia krytyki. Wyzyskując uprawnienia do określenia kompetencji personelu, szefowie usiłują swoim podwładnym odebrać po prostu prawa do własnego zdania. Prasa jest między innymi środkiem wyrazu opinii publicznej i odcinanie dziennikarzy od reprezentantów opinii jest próbą odbierania ludziom ich podstawowych prerogatyw. Urzędnik zakładu pracy czy innego biura, fabryczny majster, kierownik sklepu, bywa, że ma do powołania dziennikarzowi, iż produkcja jest nietrafna, sprawozdania fałszowane, że panuje indolencja, że podjęto nonsensowną decyzję itp. Pod pozorem zarządzeń porządkowych usiłuje się ludziom pełniącej zawodową rolę podwładnych odebrać możliwość działania na rzecz interesu publicznego.

A jeśli ktoś odpowie, że w każdej dziedzinie działalności musi panować jakiś ład i porządek kompetencji — to niechaj w pierwszej kolejności wyobraźni na szali i zważy kaliber pożytków, które tu stają w konflikcie: z jednej strony porządek w trybie udzielania informacji, stanowiący ochronę, powiedzmy przed podawaniem wiadomości nieścisłych, sprzecznych ze sobą lub przedwczesnych; z drugiej zaś zatykanie ludziom gęby.

JERZY URBAN
„Polityka”

Pracowite lata

LATA 1971—72 charakteryzowały się intensywnym, nie spotykanym w powojennym ćwierćwieczu, rozwojem ziemi głogowskiej. Były to lata trudne i pracowite dla powiatowej instancji i organizacji partyjnej, ich ogniw terenowych, dla całego społeczeństwa. Umocnienie autorytetu powiatowej organizacji partyjnej, wzrost jej kierowniczej roli oraz lepsze rozmieszczenie sił partii, te czynniki miały zasadnicze znaczenie w dynamice gospodarczego rozwoju powiatu głogowskiego.

Ostatnie dwa lata przyniosły przede wszystkim ogromny, ośmiokrotny wzrost produkcji przemysłowej. Decydujący na to wpływ miało przedterminowe oddanie do eksploatacji Huty Miedzi „Głogów”. Ale szczególne znaczenie ma również fakt, iż przyrost produkcji we wszystkich za-

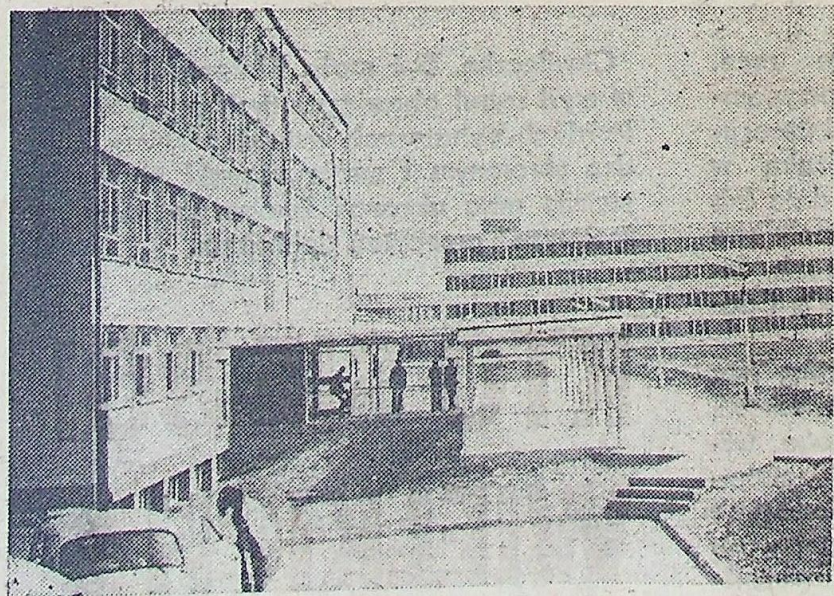
kładach pracy, nie licząc huty, osiągnięty został w 75 procentach w wyniku wzrostu wydajności pracy. Bardzo dobrze pracowali budowniczowie Głogowa — załoga Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, która przyspieszyła znacznie realizację inwestycji mieszkaniowych. Na wysokości zadania stanęło rolnictwo. W 1972 roku uzyskano w produkcji roślinnej wyniki, planowane dopiero pod koniec bieżącej pięcioletki. Pracowitość i gospodarność mieszkańców ziemi głogowskiej spotkała się z uznaniem najwyższych władz politycznych i państwowych. W czasie krajowej naryady aktywno partyjno-gospodarczego w Warszawie w styczniu br., powiat nagrodzony został dyplomem uznania KC PZPR i Rady Ministrów, za osiągnięcia w akcji „Szukamy 20 miliardów”.

wyrażające się dodatkową produkcją wartości ponad 400 milionów złotych.

Z tak poważnym dorobkiem gospodarczym i społecznym głogowska organizacja partyjna przystąpiła w dniu 24 lutego do XVII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej. Na konferencję przybyło ponad 220 delegatów, reprezentujących wszystkie środowiska społeczne oraz zaproszeni goście, a wśród nich sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze — Zbigniew Cyganik i przedstawiciel KC PZPR tow. Drąg. Dyskusja wykazała, że mimo poważnego dorobku, są jeszcze znaczne rezerwy, które należy wykorzystać dla pomnożenia bogactwa regionu i kraju. Wskazywano m. in. brak właściwej bazy kulturalnej w mieście, nie dostosowany do lokalnych potrzeb system szkolenia zawodowego rezerwy produkcyjne w zakładach przemysłowych i w rolnictwie. Postulowano, w związku z intensywnym rozwojem miasta, budowę nowoczesnej fabryki domów. Sporo uwagi poświęcili delegaci problemom ideowego wychowania młodzieży i dalszemu umacnianiu kierowniczej roli i autorytetu partii. Zgłoszone wnioski znalazły wyraz w powziętej przez konferencję uchwale, nakreślającej kierunki działania organizacji partyjnej na najbliższe dwa lata.

W wyniku głosowania wybrano 49-osobowy Komitet Powiatowy. I sekretarzem został ponownie RYSZARD ROMANIEWICZ, a sekretarzami: STANISŁAW JANUSZKIEWICZ, STANISŁAW NIKONOWICZ, MIROSŁAW EDER i JAN CHRZANOWSKI. Konferencja wybrała również 21 delegatów na wojewódzką konferencję sprawozdawczo-wyborczą PZPR w Zielonej Górze.

(IG)



W ostatnich dwóch latach powstały w Głogowie nowe obiekty szkolne. Zbudowano m. in. ośrodek szkolenia zawodowego hutników — kuznię kadr dla Huty Miedzi „Głogów”.

Fot. W. Binczarowski

SZELEŚCI pergamin. Przed drzwiami kolejka. Wychodzą z gabinetu wzruszeni, z zaczerwienionymi oczyma. W gabinecie nie mniej wzruszona lekarka i przyniesione przez pacjentów purpurowe goździki. Takie jest pożegnanie doktor Bartosiewiczowej ze Złotoryją...

Przyjechała tutaj piętnaście lat temu. Zaraz po studiach. Myślała, że jej pobyt potrwa

ma możliwości zagwarantowania anizacji dyrektora szpitala, aby w sposób prawidłowy i powszechnie przyjęty postępował w stosunku do obywatelki". (podkr. red.).

Ta bezradność Wydziału Zdrowia Prezydium WRN pociąga za sobą dalsze skutki już po dwóch miesiącach. W lipcu, kiedy doktor Bartosiewiczowa wraca z urlopu dowiaduje się, że w szpitalu zlikwidowano oddział wewnętrzny, na którym pełniła obowiązki ordynatora od czerwca 1970 roku. Jej zaskoczenie jest zrozumiałe. Nikt jej o tym formalnie nie poinformował. Nikt też, a należało to prze-

żyć i kwiaty. I takie jest pożegnanie ze Złotoryją.

★

Konflikt lekarki z dyrektorem szpitala był w Złotoryi głośny. Nie był to zresztą jedyny konflikt. „Cicha wojna” trwała również między kierownikiem Wydziału Zdrowia a ordynatorem. Głośny był także katastrofalny stan, w jakim znajdował się szpital. Nie remontowany od kilkunastu lat przedstawiał prawdziwy obraz ruiny. Warunki, w jakich leczono chorych, były przerażające. Nie mogła, nie potrafiła pogodzić się z

LUDZIE I KONKRETY

— Ta niechęć (?), obawa (?) przed informowaniem społeczeństwa o prawdziwych motywach konfliktu są niezrozumiałe. Ale trudno. Pozostaje więc tylko jedno — uchwała prezydium nr 94/497/73 ze stycznia. Choć ogólnikowa, brzmi jednak jednoznacznie:

„Prezydium postanowiło odwołać z dniem 31 stycznia 1973 roku ob. dra med. Jerzego Peszkę ze stanowiska dyrektora szpitala powiatowego w Złotoryi. Powyższe uzasadnia się tym, że pomimo zwróconej dr J. Peszce uwagi, działalność szpitala nie uległa poprawie. Nie zauważono również poprawy wykonywania przez dyrektora zaleceń i ustaleń kierownictwa wydziału zdrowia, w wyniku czego szpital powiatowy nie mógł pełnić roli wiodącej w lecznictwie zamkniętym powiatu. Mimo negatywnej opinii wydziału zdrowia, dyrekcja szpitala postanowiła zlikwidować oddział wewnętrzny w tym szpitalu, co między innymi przyczyniło się do odejścia z naszego powiatu lekarza medycyny Janiny Bartosiewicz”.

ZMIENIŁ się dyrektor szpitala. Zmienił się także kierownik Wydziału Zdrowia. Czy zmieniła się atmosfera? Nowo powołany kierownik twierdzi, że tak. To „tak” pada jednak za ledwie kilka minut po pytaniu, którym zostaje przyjęta: „CZY BYŁA PANI PA-CJENTKĄ DOKTOR BARTOSIEWICZOWEJ?”.

Zapewnienie o poprawie atmosfery pada z ust kierownika w kilka minut po kategoriernym żądaniu skierowanym do swego zastępcy „BY NIE ZABIERAŁ GŁOSU”. Wymowne wprowadzenie do nowej, pono lepszej atmosfery. Dodajmy — o wiele bardziej wymowne, niż bogate plany remontowe (stary szpital) i budowlane (nowy szpital). Plan, w których sprawa stosunków międzyludzkich wciąż jeszcze stoi pod znakiem zapytania.

MARIA AJDUKIEWICZ



rok, może dwa. Zanim się jednak obejrzała minęło tych lat kilkanaście, a wszystkie szczerze wypełnione były pracą. Nie związana obowiązkami rodzinnymi, pracę uważa za najważniejszy cel życia. „Po drodze” robi specjalizację. Obejmuje stanowisko ordynatora oddziału wewnętrznego szpitala powiatowego.

I nagle zaczyna się coś psuć. Najpierw jest to sprawa niemal intuicji. „Trzeba było wtedy wyjechać. Nie oglądać się na sentymenty. Tak, jak to zrobili inni lekarze” — mówi teraz. Wtedy jednak kilkunastoletnie przywiązanie okazało się silniejsze. Ze zrozumieniem patrzyła na uciekających ze Złotoryi lekarzy, ale nie chciała pójść w ich ślady. Tymczasem konflikt narasta. Coraz rzadziej znajduje płaszczyznę porozumienia z dyrektorem szpitala. Uważa się ją za trudną we współzyciu. Może to i prawda — nigdy nie lubiła „owijać sprawy w bawełnę” i gładkimi słówkami lukrować szpitalnych nieporządków. Nazywała rzeczy po imieniu, mówiła prawdę w oczy. Nie każdy to lubi. Nie każdemu mogło być z tym wygodnie. Między doktor Bartosiewiczową a dyrektorem szpitala dochodzi do ostrych spiek. Po jednym z nich lekarka pisze oficjalną skargę:

„Niniejszym składam zażalenie na dyrektora szpitala powiatowego dra Jerzego Peszkę, który korzystając z autorytetu sprawowanego stanowiska, w sposób ubliżający godności ludzkiej traktuje pracowników szpitala...”.

Na pismo to wysłane w grudniu 1971 roku dopiero w połowie maja 1972 przychodzi odpowiedź podpisana przez kierownika Wydziału Zdrowia Prezydium WRN we Wrocławiu:

„Nawiązując do skargi obywatelki wydział informuje, że sprawa konfliktu pomiędzy nami a dyrektorem szpitala może być rozstrzygnięta jedynie na drodze sądowej. Wydział nie

cięż do obowiązków dyrektora, nie uzgodnił z nią charakteru dalszej pracy w szpitalu. Nie dostaje także wypowiedzenia. Czuje się zawieszona w próżni. Mija sierpień, wrzesień, październik. Sytuacja pozostaje bez zmian. Zaczyna więc szukać innej pracy. Dostaje ją w powiatowym mieście na drugim końcu Polski. W listopadzie prosi Wydział Zdrowia w Złotoryi o rozwiązanie z nią umowy o pracę od dnia pierwszego grudnia bez obowiązującego trzymiesięcznego okresu. Złotoryja jest niewielkim miastem. Wieść o jej wyjeździe rozchodzi się szybko. Przyszedł pacjenci. Proszą: „Pani doktor, niech pani nie wyjeżdża”. Tyle lat. Żyli się. Przyszycieli. Także do surowego tonu wobec tych, którzy nie przestrzegali lekarskich zaleceń. „Proszę nie wyjeżdżać, proszę zostać z nami...”.

tym doktor Bartosiewiczowa. Nie potrafili i inni... A jednak, ani wtedy, gdy lekarka opuszczała Złotoryję, ani dzisiaj nikt nie chce o tych sprawach mówić. Konflikt w służbie zdrowia jest dziwną tajemnicą. Chroni się skwapliwie wszelkie dokumenty dotyczące służby zdrowia. Najpierw — jak twierdzi zastępca przewodniczącego Prezydium PRN — takich dokumentów nie ma. Później okazuje się, że są, ale przewodniczący prezydium mówi: „Nie będziemy się bawić w dochodzenia typu milicyjnego...”. Na nic zdaje się upór. W Wydziale Organizacyjno-Prawnym tłumaczą: „Akurat wszystkie dokumenty, poczynwszy od 1970 roku, są u intrologatora w sprawie”.

— Uważamy, że wszelkie dyskusje na ten temat nie są potrzebne — mówi przewodniczący prezydium.

ODPOWIEDŹ HUTNIKÓW

22 lutego br. obradowała Konferencja Samorządu Robotniczego Huty Miedzi „Głogów”. Ambitna załoga huty udowodniła w ubiegłym roku, że chce i potrafi rzetelnie i wydajnie pracować, że czuje się współodpowiedzialna za realizację nakreślonej przez partię polityki. Włączając się do ogólnokrajowej akcji „Szukamy 20 miliardów”, hutnicy zadeklarowali ponadplanową produkcję 4.750 ton miedzi elektrolitycznej i 11 tysięcy ton kwasu siarkowego. Wykonali to zobowiązanie ze znaczną nadwyżką: wyprodukowali 5.312 ton miedzi i 15.421 ton kwasu siarkowego. Łączna wartość dodatkowej produkcji wyniosła 353 miliony złotych. Zaden zakład przemysłowy na Ziemi Lubuskiej nie ma tak poważnego wkładu do banku „20 miliardów”.

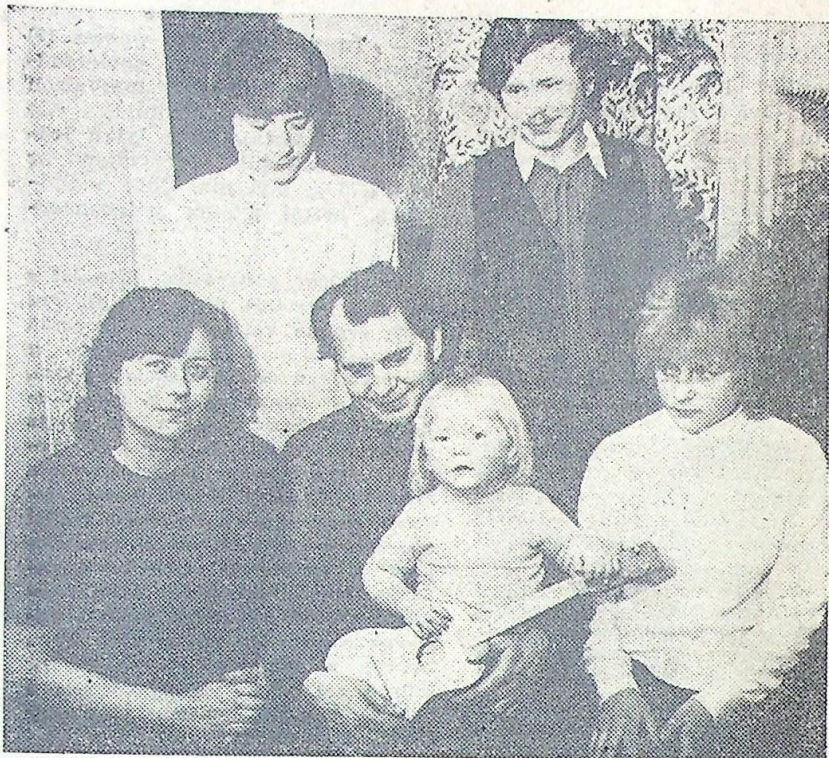
Z nietajoną satysfakcją przyjęli hutnicy wiadomość o tym, że ich wysiłek w 1972 roku nie pozostał niezauważony. W nagrodę Komitet Centralny PZPR i Rada Ministrów przyznały Hucie Miedzi „Głogów” specjalny dyplom — dowód uznania za to, co osiągnęli w ubiegłym roku, dowód szacunku dla hutniczej braci i jej trudu. Sekretarz KW PZPR Zbigniew Cyganik przekazał ten dyplom w czasie obrad KSR na ręce I sekretarza KZ PZPR — Zbigniewa Pietkiewicza i dyrektora naczelnego huty — Ryszarda Sojki.

Po tej ceremonii przewodniczący obrad udzielił głosu sekretarzowi OOP Wydziału Elektrofinałacji, elektrolizerowemu — Józefowi Pacholskiemu. Tego interesującego człowieka — przodownika pracy, który z budowniczego stał się hutnikiem,

mieliśmy przyjemność prezentować swego czasu na łamach „Konkretów”. J. Pacholski oznajmił konferencji i zaproszonym gościom: „Dla poparcia słusznej polityki partii i rządu, załoga naszej huty, mając do dyspozycji własny wsad miedzi konwertorowej, przeznaczonej pierwotnie dla Huty Metali Niezależnych w Szopienicach, wyprodukuje w tym roku ponad plan 2.460 ton miedzi anodowej i 2.000 ton miedzi elektrolitycznej wartości 120 milionów złotych”. Zobowiązanie to podjęte zostało u progu nowego roku. Z pewnością więc nie jest to, podobnie jak w roku poprzednim, ostatnie słowo głogowskich hutników.

Dyplom i zobowiązania były podniosłymi akordami KSR, która raz dziła nad zasadniczymi sprawami zakładu i jego załogi. Między innymi przedstawiony został przez administrację Huty Miedzi „Głogów” i zatwierdzony przez konferencję program tegorocznych zamierzeń socjalno-bytowych. Z uwagi na brak miejsca, do spraw tych powrócimy osobno w jednym z najbliższych numerów „Konkretów”.

(IG)



KTO SIĘ BOI WIELKICH SŁÓW...

STANISŁAW PELCZAR

(Dalszy ciąg ze str. 1)

WIELE razy w życiu każdy z nas ma okazję swój życiorys na papierze o urzędowym formacie spisywać i własnoręcznie podpisać poświadczać. Zaczyna więc Walenty Bakalarz od sakramentalnego „urodziłem się” w 1931 roku. Dzieciństwo? Cóż takiego tam można znaleźć, co mogłoby się przydać kandydatowi do bohaterstwa? Dzieciństwo krótkie, bardzo wcześnie przerwała je wojna. Ale i ten okres w opowiadaniu Walentego Bakalarza wygląda bardzo zwyczajnie. Czas spędzony razem z rodzicami. Na robotach u Niemców...

Do Lubina przyjechał w roku 1948. Zaczął pracować w Dolnośląskiej Fabryce Instrumentów Lutniczych. Cóż więcej może powiedzieć? Był zadowolony. Z pracy. Z samodzielności. Te szczegóły, które zostały w pamięci, to swoista kronika rodzinna. Ożenił się. Żona pracowała w tym samym zakładzie. Kiedyś przecież właśnie DFIL był zakładem, z którego żyło całe miasto.

Pierwsza znacząca data z rodzinnej kroniki. Rok 1950. Urodził się syn, Edward. W roku 1952 córka, Halina. No, a co się szczególnego wydarzyło w ciągu tych dwóch lat? Nic specjalnego. „W zakładzie nikt i nigdy nie miał do mnie pretensji. Zawsze byli ze mnie zadowoleni. Chyba nawet cenili mnie za robotę”...

Trzeba wprowadzić do tego reportażu jeszcze jedną osobę, albowiem odegra ona dość ważną rolę. W 1957 roku urodził się syn,

Ryszard. W tym samym roku rozdziła się na tej ziemi wielka, polska miedź. I teraz, tak jak w kpięskiej powieści, można napisać: mijały lata... Antonina i Walenty Bakalarzowie pracowali w DFIL-u. Codziennie. Osiem godzin. Później w domu. Dzieci rosną. Szkoła. Miasto się zmienia. Miedź. Nowe słowo. Przywiezione przez „przobyszów”. Powtarzane jak zaklęcie. Miedź znaczy teraz na tej ziemi tyle, co nadzieja. Niektórzy filutecznie mrużą oko i przekraczają znacząco miedź na mieć.

Bakalarzowie, mimo że z dala od miedzi żyją i pracują, w 1964 roku doświadczyli dobrodziejstwa, które ona przyniosła. Otrzymali nowe, trzypokojowe mieszkanie przy ulicy Głogowskiej. W 1969 roku, kiedy już wszyscy wiedzieli, że to miasto z „miedzi” żyć będzie Walenty Bakalarz podjął „życiową decyzję”. W trzydziestym ósmym roku życia, po prawie dwudziestu latach nienaganej pracy w DFIL-u, postanowił przejść się do górnictwa. 19 lutego 1969 roku rozpoczął pracę w Zakładach Górniczych „Lubin”.

Początek nie był łatwy. Trzeba było uczyć się wszystkiego od nowa, a przecież w DFIL-u był cennym fachowcem. Mówili więc znajomi i dawni szefowie: Wracaj z powrotem. Ale przecież nie wszystkiego musiał się uczyć od nowa. Pomiędzy rzecz chybą najważniejszą. Zdyscyplinowanie. Pracowitość. Te cechy wyniósł ze „starego” zakładu. To jest umiejętność jego całego życia. Podkreśla to z dumą. Nowy zakład pozwolił mu te cechy rozwinąć i w pełni wykorzystać.

Pracuje jako ślusarz-mechanik. Początkowo na Lubinie Wschodnim, później na Lubinie Zachodnim, na oddziale G-VII. — To jest robota dla chłopów — mówi. Prawdziwa praca a nie przelewanie z pustego w próżne. Czasami zdarzało się, że przez trzy zmiany nie wyjeżdżał z domu. Każda awaria, najmniejszy przestój maszyn i urzędów, to jest dla Bakalarza czas gorączkowej roboty. Trzeba się śpieszyć, bo ludzie bezczynnie czekają. Ale kiedy wszystko na od-

dziale gra, to nie znaczy wcale, że Walenty Bakalarz siedzi z założonymi rękami.

— Idę wtedy do przodka. Poma-gam kolegom. Tam na dale roboty starczy dla każdego. Mnie osobiście roboty nie trzeba przydzielać, sam ją sobie znajduję. I chyba każdy z naszych to powie: U nas nikt nie patrzy tylko na koniec własnego nosa. „Zrobiłem co do mnie należało i fajnie”. Nasza robota, nasze sukcesy to jest zbiorowy wysiłek...

Nareszcie zbliżył się bohater mojego reportażu do wielkich słów. Zacytował niemal samego Cypriana Kamila Norwida, który napisał: „Ojczyzna, to zbiorowy obowiązek”. Ale przecież Walenty Bakalarz nie ma zamiaru mówiącą o swojej pracy opowiadać i na gawędziarza się przekwalifikować.

Muszę więc polegać na własnych zapiskach i kronikach zakładu, w którym on pracuje. Rok 1972 był w historii Zakładów Górniczych „Lubin” rokiem szczególnym. Osiem miesięcy przed terminem uzyskali docelową zdolność produkcyjną. Były fanfary i odznaczenia. Pisała prasa, pokazywała telewizja. Ale ilu bohaterów zmieści się na szpaltach gazet i w ramach telewizyjnego ekranu? Jest wielu takich, którzy ponad normę, poza godzinami, w niedzielę...

23 czerwca ubiegłego roku na dziedzińcu przed Szkołą Podstawową nr 4 w Lubinie odbywała się niezwykła uroczystość. Szkole nadawano IMIĘ. I nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby patronem szkoły został Koper-nik, Mickiewicz, wspomniany już tutaj Norwid, lub inny wielki Polak... Na placu przed szkołą rozpoczęła się rzecz nowa. Odtąd zmienił się bohater współczesnego Polaka. Szkoła przyjęła imię PRZODOWNIKÓW PRACY ZAKŁADÓW GÓRNICZYCH „LUBIN”. Na lubińskiej ziemi bohaterami stali się ludzie dobrej roboty.

Do Walentego Bakalarza przybiegła jego siostrzenica. „Wujku, u nas w szkole wisi twoje zdjęcie”. Później przyszedł ze szkoły syn Ryszard, który w tym samym roku co i lubińska miedź się urodził i razem z nią rośnie. „Tato, twoje zdjęcie wisi u nas w szkole na honorowym miejscu. Ty jesteś przodownikiem pracy. Nasza szkoła nosi wasze imię. Takich, jak ty... Koledzy mi gratulowali”.

Więc teraz ojciec sprawdza postępy i wyniki w nauce syna. Patron szkoły osobiście zagląda do zeszytów, sprawdza stopnie. Weź się, Rysiu, do roboty. Sam patron szkoły to mówi i syna do nauki pędzi. W szkole obok zdjęć, na tym samym korytarzu wypisano hasło: „Dzisiaj wzorowym uczniem — jutro przodownikiem pracy”.

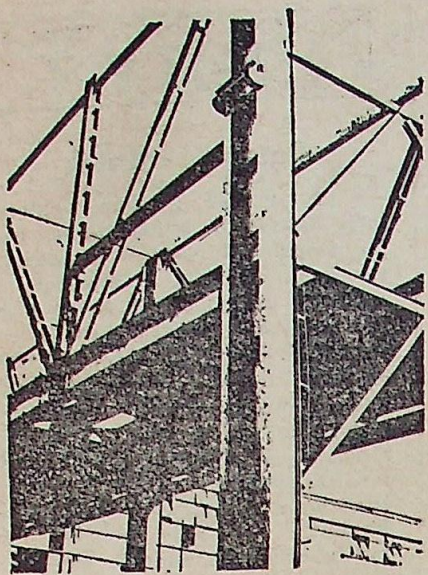
Dostojni patroni szkoły nie spoczywają jednak na laurach. Każdy dzień pracy przynosi nowe sukcesy. Szóstego lutego 1973 roku odbyła się w ZG „Lubin” nadzwyczajna Konferencja Samorządu Robotniczego. Przyjęto nowe zobowiązania produkcyjne i społeczne. Ich wartość sięga prawie 177 milionów złotych. Kiedy odczytano na konferencji wszystkie przekonsultowane już wcześniej zobowiązania, postanowiono przegłosować uchwałę, przyjmującą do realizacji zgłoszone czyny. — Kto jest za? — spytał prowadzący konferencję... Zza stołów zaczęli wsta-wać ludzie, zgłaszali dalsze zobowiązania. Każde wystąpienie zaczynało się od: — Pozwólcie towarzysze, że jeszcze dorzucę coś ze swego oddziału. Prosimi mnie koledzy, kiedy tu siedzę, żeby zgłosić jeszcze...

NIE JEST sprawą łatwą pisanie o współczesnych bohaterach. O tych, którzy w robocie pierwsi. Słów wielkich unikają, a przecież oni tylko do takich mają prawo.

Rodzina Bakalarza, Walenty Bakalarz, jego żona Antonina pracująca nadal w DFIL-u, syn Edward pracujący w PBMPC, córka Halina od dwóch lat matka małego Zbigniewa oraz najmłodszy syn Ryszard, uczeń ósmej klasy Szkoły Podstawowej nr 4, pozuja do pamiątkowego zdjęcia. Panią Antoninę musielimy na ten czas zwołać z pracy. Do rzadkości należy w ich rodzinie dzień, kiedy w domu są wszyscy razem. Czasami zdarza się to w niedzielę, ale i w ten świąteczny dzień zjeżdża Walenty Bakalarz często na dół, bo wtedy można spokojnie awarie te usuwać. Wszyscy się już do tego przyzwyczaili, pani Antonina tylko, żalu przy tym nie ukrywając, wspomniawszy mężowi, że ostatni raz był z nią w kinie... siedemnaście lat temu.



Zdjęcia: Tadeusz Matkowski



HUTA Miedzi „Głogów” jest obecnie zdolna wyprodukować rocznie 80 tysięcy ton miedzi elektrolitycznej.

Zalogi rozbudowujące głogowską inwestycję miedziową podjęły zobowiązanie zmierzające do znacznego skrócenia II etapu budowy, pragnąc godnie uczcić 30-lecie PRL.

Obecny rok to rok decydującego przyspieszenia inwestycji. Charakteryzuje się on jednocześnie największym przerobem w historii żukowickiej budowy. Wartość prac budowlano-montażowych wynosi 740 milionów złotych. Dwa razy tyle co w roku ubiegłym.

Z ceny czasu doskonale zdaje sobie sprawę zarówno generalny wykonawca — Lubuskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, jak i współpartnerzy głogowskiej inwestycji.

*

W pierwszych tygodniach nowego roku na budowie huty odczuwa się podobny nastrój jak przed dwoma laty, gdy nadszedł gorący okres przedterminowej realizacji zadań I etapu. Wciąż analizuje się postęp prac, dokonuje korekt w harmonogramie, oblicza miesiące, tygodnie, dni.

Budowniczym Huty Miedzi „Głogów” złożył 18 stycznia br. wizytę Edward Gierek. Składając im podziękowanie za dotychczasowy trud i ofiarność, dzięki czemu huta rozpoczęła produkcję wcześniej niż oczekiwano, I sekretarz KC PZPR wyraził jednocześnie przekonanie, że załogi budujące hutę dotrzymają słowa również w realizacji kolejnych zobowiązań, których celem jest skrócenie II etapu budowy o dziewięć miesięcy.

Plany są niezwykle śmiałe, ale możliwe do zrealizowania. Ich wykonanie wymaga jednak zwiększenia załogi, potencjału sprzętu ciężkiego, a także sprawniejszej organizacji pracy, co ze względu na sąsiedztwo pracujących już obiektów hutniczych nie jest sprawą prostą. Mając to na uwadze, egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze obradująca w lutym w hucie, podjęła uchwałę mającą zapewnić budowniczym warunki umożliwiające pełne zrealizowanie niełatwych zobowiązań. Uchwałą kładzie nacisk na konieczność przyspieszenia opracowania dokumentacji, dostaw materiałów i urządzeń. Wiele miejsca poświęcono w niej właściwej koordynacji prac. Od tego bowiem, czy fronty robót będą przekazywane na czas, zależy w głównej mierze powodzenie całego przedsięwzięcia. Zależy ono także od należytego nad-

zoru inwestorskiego i maksymalnego wykorzystania sprzętu budowlanego. Uchwała zawiera konkretne wnioski i zamierzenia, zobowiązujące wszystkich uczestników inwestycji do zharmonizowanego działania.

Zasadniczą rolę do spełnienia ma tu zakładowa organizacja partyjna, inicjator licznych zobowiązań. Komitet Zakładowy Huty Miedzi „Głogów” i Budowy podobnie jak w czasie realizacji zobowiązań I etapu budowy, dba o to, by zostały spełnione wszystkie warunki zapewniania budowniczym możliwości skracania terminów.

Zaloga wznosząca hutę ma już nie lada doświadczenie. Pracuje szybciej i sprawniej niż przed dwoma laty. Przyspieszenie najlepiej widać na budowie drugiej hali wydzielu elektrofurnacji. Obiekt nabrał już konkretnych kształtów. Stały w betonie setki stalowych kon-

potrafią w szybkim tempie nadrobić opóźnienia, w przyszłości jednak nie możemy dopuścić do podobnych sytuacji. Mogą one bowiem rzutować na całość zadań II etapu budowy.

Terminowe przekazywanie frontów robót jest sprawą nader istotną. Opóźnienia spowodowane przez jednego podwykonawcę bywają przyczyną spiętrzenia robót, chaosu i zamieszania. Takie sytuacje zdarzały się w czasie realizacji I etapu i kierownictwo budowy nie chce do nich ponownie dopuścić. Stąd też nierzadkie interwencje telefoniczne do zjednoczeń i resortów, narady z podwykonawcami. Ale już bez tej nerwowości, jak w pierwszym okresie budowy. Spokojnie, rzeczowo. Ludzie nauczyli się nie tylko lepiej pracować. Potrafią także rozsądniej myśleć, sprawniej organizować robotę.

PRZYŚPIESZENIE WARTĘ MILIONY

JACEK KACPRZAK

struktury, zmontowanych przez poznańskich „mostostalowców”. Uwija się tam teraz jak w ukropie brygady LPBP, montując ściany i strop z elementów żelbetonowych.

— Budowa drugiej hali wanien elektrolitycznych — mówi dyrektor LPBP d/s budowy huty, inż. Władysław Dubiel — przebiega nad wyraz pomyślnie. O ten odcinek budowy jesteśmy spokojni, jak również o wznoszoną w sąsiedztwie drugą halę pieców anodowych. Gorzej wygląda sytuacja na budowie hali metalu towarzyszących, gdzie odnotowano nieduże, na szczęście, opóźnienia spowodowane brakiem materiałów. To samo dotyczy drugiej hali pieców szybowych. Nastąpiło tam zagrożenie terminów z uwagi na brak konstrukcji stalowych produkowanych przez poznański „Mostostal”. Wiemy, że „mostostalowcy”

— Mówią, że do znacznego przyspieszenia robót — zwraca się jeden z robotników, Kazimierz Malecki — przysłużyła się łagodna tegoroczna zima. Fakt, że teraz lepiej pracować, niż podczas siarczystego mrozu, ale postęp prac jest w głównej mierze zasługą lepszej organizacji robót. Procentuje też doświadczenie nabyte w poprzednich latach.

Gdy budowniczym huty wspominają tamte, pionierskie lata, często padają słowa: „To były trudne, ale piękne dni”. Opowiadają, jak w błyskawicznym tempie uwnięto się z betonowaniem fundamentu pod komin H-180, jak walcząc z czasem montowano ściany obiektu metalurgicznego. Jest w tych wspomnieniach dużo ciepła i zadowolenia z dobrze wykonanej roboty.



Murarze LPBP — Sylwester Rybiński i Józef Gacki wznoszą mury drugiej hali pieców anodowych.

Fot. Jacek Kacprzak

ŁUDZIE I KONKRETY



Zamiast szyfru

W związku z artykułem pt. „Zamiast szyfru” Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Wrocławiu uprzejmie informuje:

1. Modernizacja sieci kolejowej w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym, zrealizowana przez PKP w okresie 1963—1972, wynikała z uchwały Rady Ministrów nr 962 z dnia 11. I. 1962 r. Zakres tej modernizacji dostosowany był do ówczesnie przedstawionych przez kierujące biuro projektowe „BIPROMET” — zadań i został wykonany w ramach przydzielonych na ten cel środków finansowych. Początkowo wykonano przebudowę układu torowego i modernizację budynku dworca na stacji Lubin oraz wymianę nawierzchni na linii Lubin — Rudna Gwizdanów. Następnie zbudowano mijanki i przystosowano stację Rudna Gwizdanów do prowadzenia lokalnego ruchu pasażerskiego w kierunkach do Lubina i Głogowa. Z planowanych robót pozostała jeszcze do wykonania budowa nowoczesnych, przekątnikowych urządzeń zabezpieczenia ruchu kolejowego na stacji Legnica; realizacja rozpoczęta będzie w bieżącym roku.

2. W 1968 r., w związku z uchwałą nr 165/67 Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w sprawie zagospodarowania LGOM, Biuro Projektów Kolejowych we Wrocławiu opracowało Studium Technologiczno-Przewozowe LGOM w zakresie kolejowym. Przygotowano je na podstawie nie skorygowanych wówczas planów gospodarczych oraz zadań przewozowych. Wyniki studium wywarły wpływ na projekt planu inwestycyjnego DOKP na lata 1971—1975, który w części dotyczącej modernizacji sieci kolejowej w LGOM, oprócz zakończenia zaplanowanych i rozpoczętych wcześniej robót oraz budowy nowych urządzeń zabezpieczenia ruchu kolejowego na stacji Legnica, nie przewidywał w regionie żadnych innych zadań.

3. Sprawy organizacji ruchu pasażerskiego, dotyczące wprowadzenia nowych połączeń komunikacyjnych załatwiane są przez PKP zgodnie z postulatami zgłaszanymi przez władze terenowe — każdorazowo przed rozpoczęciem ogólnosięciowej konferencji rozkładów jazdy pociągów. Ostatnio, w ankiecie dotyczącej wniosków do rozkładu jazdy pociągów na lata 1973—1974, sporządzonej przez władze terenowe w Lubinie 25 lipca 1972 r. żadnych zmian w zakresie ruchu pasażerskiego lokalnego i dalekobieżnego nie postulowano (podkr. red.). Dyrekcja pragnie podkreślić, że wszelkie postulaty i wnioski w sprawach komunikacji pasażerskiej na PKP posiadające uzasadnienie, są w miarę posiadanych środków realizowane. Na przykład od maja 1972 roku na żądanie huty w Głogowie zaprowadzono trzy nowe pary pociągów pasażerskich w relacji Rudna Gwizdanów — huta w Głogowie.

4. Zgodnie z zarządzeniem nr 1/72 przewodniczącego Komisji Rządowej z 20. XI. 1972 r. — w związku z dalszym rozwojem regionu — zostały powołane zespoły robocze do opracowania szczegółowego planu regionalnego LGOM. W ramach tych prac, uwzględniających docelowe kierunki rozwoju regionu, ustalone zostaną także potrzeby inwestycyjne i wnioski organizacyjne w zakresie układu kolejowego. Rozpatrzy się też sprawę szybkiej kolei pasażerskiej, łączącej Legnicę — Lubin — Polkowice — Głogów i nową, nie zlokalizowaną jeszcze trzecią hutę miedzi. Wyniki tych prac, w miarę przydzielanych środków i postępującego rozwoju regionu, DOKP będzie uwzględniać w swoich planach.

z-ca naczelnego dyrektora mgr Jan Marciszak

PAPIEROWY PORTRET

ZOFIA GEBHARD

CHOCIAŻ od premiery nie minął nawet miesiąc, „Kopernik” Ewy i Czesława Petelskich już bije rekordy powodzenia. Czy jest rzeczywiście wielkim wydarzeniem artystycznym, czy może przyciąga dlatego, że mizerna jest powszechna wiedza o Koperniku i liczy się, że film ją uzupełni? A może i jedno, i drugie?

Jest to film, który ogląda się właściwie bez żadnych emocji. W luźnej, operującej epizodami narracji, pokazano szereg scen, które można zatytułować „życie w Polsce za czasów Kopernika”. Jest tu cały przekrój problemów obyczajowych i społecznych: rozbawiony tłum na ludowym jarmarku, fanatyczna procesja podczas zaćmienia Słońca, naukowe rozważania na Uniwersytecie Jagiellońskim, wojna z Krzyżakami, miłość, problemy biedoty i problemy władzy. Wygląda na to, że projektowano film pełen rozmachu, trochę na zasadzie komiksu, trochę fresku, ale tak, żeby nie pominąć, broń Boże, jakiegoś ważnego szczegółu.

Ale miał to być film o Koperniku i chwilami nim jest. Chwilami Kiedy Andrzej Kopiczyński, grający tytułową rolę, przestaje mówić cytatami i sloganami, kiedy mówi za niego kamera i pokazuje go — zadumanego, wpatrzonego w gwiazdy, zasłuchanego w wykład Wojciecha z Brudzewa, albo w tyrady wuja biskupa Szko-da, że tak mało jest tych scen kameralnych i statycznych, które jednak więcej mówią o Koperniku, jego rozterkach, dochodzeniu do prawdy niż naukowe wywody. Szkoda, że giną one wśród nadmiernie rozbudowanej oprawy historycznej i obyczajowej.

W udzielanych wywiadach autorzy filmu tłumaczą, że nie ma przekazów o tym, jakim człowiekiem był Kopernik. Nie powinno to jednak przeszkadzać twórczej wyobraźni. Jeżeli nie można mieć pewności co do tego, jak ktoś mógł się zachowywać, jak cierpieć, jak



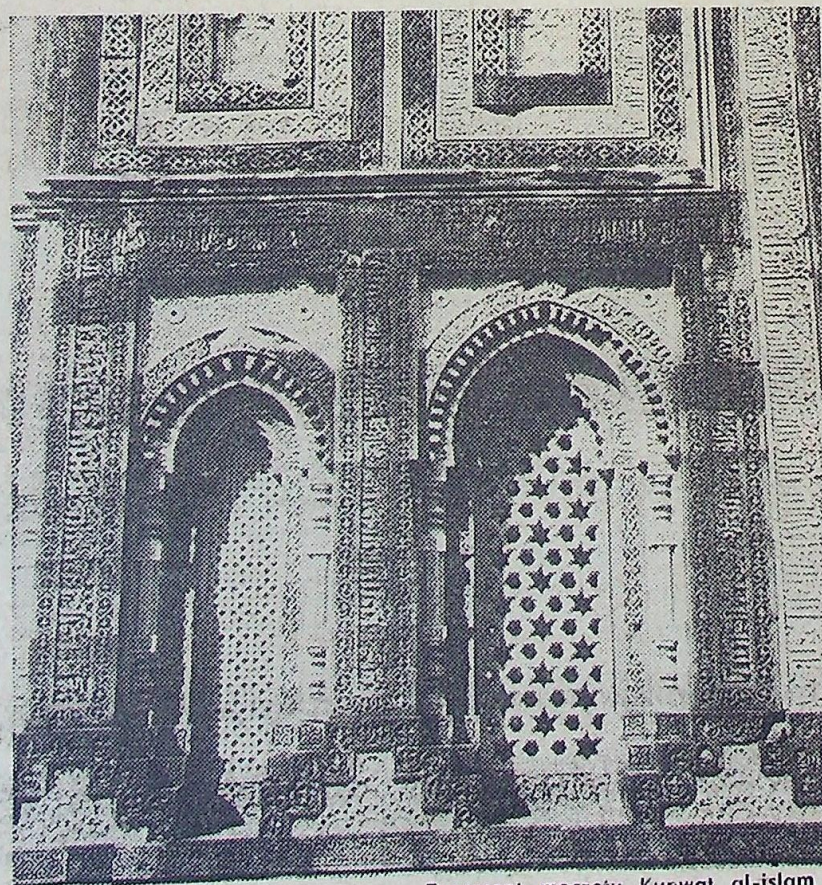
Andrzej Kopiczyński w roli Kopernika

okazywać zachwyt, a jak ból, można się tego domyślić, a wreszcie można to wymyślić. Wszak o Annie Schilling wiadomo jeszcze mniej niż o Koperniku, a postać, jaką stworzyła na ekranie Barbara Wrzesińska jest pełna i wyrazista, i — chociaż za zaledwie kilka epizodycznych scen — mówi wiele o tamtej kobiecie.

Równie bogatą, choć na pewno

polemiczną, poprzez oscylację na krawędzi kpiny i groteski, kreację stworzył Czesław Wollejko jako biskup Watzenrode...

A skoro w tych dwóch wypadkach można było zawrzeć wyobraźni i stworzyć pełnokrwistą postać, a nie papierowy portret, szkoda że Kopernik dalej pozostał papierowy. Taki, jakim namalował go Matejko.



Fragment meczetu Kunwal al-Islam (XII-XIII w.) w Delhi.

Fot. Andrzej Strumillo

KONKRETY 6

LISTY

Ratować zabytek

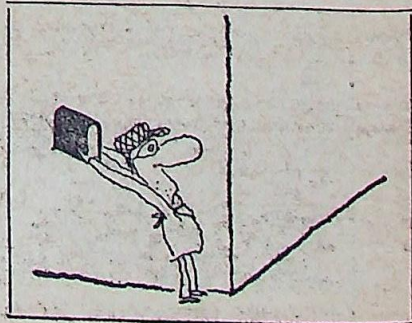
W roku 1953 Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie, uznając zespół pałacowy w Chocianowie za wybitne dzieło architektury barokowej, zaszerzegował go do I grupy zabytków. Obiekt posiada orzeczenie konserwatorskie nr 215 z dnia 28 VI 1950 r. W efekcie tego — między innymi dzięki „stempelkowi z jedynek” — w latach 1954—55 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków we Wrocławiu, PP Pracowni Konserwacji Zabytków z Krakowa wykonano studium historyczno-architektoniczne obiektu i inwentaryzację pomiarową.

W 1959 roku Brygada Wykonawstwa Robót Konserwatorskich przeprowadziła wstępne zabezpieczenie obiektu. Wymieniono zagrzybione elementy pokrycia dachu i zabezpieczono wszystkie otwory. Brak właściwej opieki i użytkownika spowodował ponowną dewastację. Stąd w latach 1965—66 przystąpiono do dalszych prac zabezpieczających. Ekipa pracowników PP Pracowni Konserwacji Zabytków z Wrocławia wymieniła drewniane belki górnych stropów na dźwigary stalowe, częściowo przełożyła i uzupełniła pokrycie dachowe, łącznie z systemem odwadniającym oraz uzupełniła balustradę schodową. Od tego czasu łatwo dostępnym obiekcie proces dewastacji znacznie postąpił, doprowadzając wnętrza do częściowej ruiny.

W tej sytuacji remont zabezpieczający należałoby wykonywać w rocznych odstępach czasu, na co brakuje Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków zarówno środków finansowych jak i możliwości wykonawczych. Uchwałą Rady Ministrów z dnia 8 grudnia 1960 roku (M.P. nr 1 z 1961 r. poz. 6, paragraf 4) przy przejmowaniu opuszczonych obiektów w użytkowanie zapewnia się pokrycie kosztów w 23 procentach. W przypadku wybitnych dzieł architektury, jak pałac w Chocianowie, dofinansowanie może się wydatnie zwiększyć. Remont zabezpieczający wymaga niewątpliwie znacznych nakładów finansowych, których Powiatowa Rada Narodowa nie posiada. Skreślenie zabytku z ewidencji, czy jak pałac w Chocianowie „rozebrać tę cholerną ruinę” — jest przedsięwzięciem również kosztownym i czasochłonnym, pomijając już fakt, że pozostałości wystroju, elementy i detale architektoniczne nie mogłyby być po prostu rozbite, lecz zdemontowane i zabezpieczone.

Kolejny trzeci remont zabezpieczający ze środków Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, może być wykonany najwcześniej w latach 1974—75. Mamy nadzieję, że do tego czasu uda się zapobiec bezmyślnej dewastacji.

Wykonanie pełnego programu restauracji obiektu wyłącznie środkami Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków jest niemożliwe, ale liczymy na to, że władze administracyjne powiatu pomogą również w realizacji programu zabezpieczenia zespołu pałacowego lub jego zagospodarowania. O skreśleniu z ewidencji zabytków należących do grup O-III decyduje minister kultury i sztuki MOZ-VI-8/R-13/63 na podstawie art 16 Ustawy o Ochronie Dóbr Kultury i Muzeów. Wojewódzki Konserwator Zabytków mgr inż. arch. Mirosław Przyłęcki



ZAMIAST DALEKICH PODRÓŻY

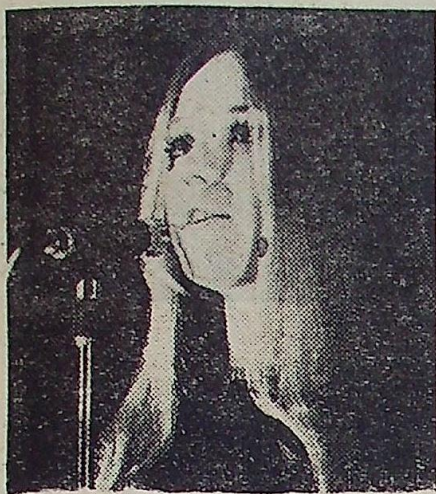
Od 16 lutego w Muzeum Architektury we Wrocławiu czynna jest wystawa zatytułowana „Architektura Indii i Nepalu”. Ta bardzo piękna i obszerna ekspozycja gromadzi około 200 fotogramów i 10 rysunków wykonanych przez Andrzeja Strumillę w czasie jego trzykrotnych pobytów na indyjskim subkontynencie.

Na wystawie można również obejrzeć wyroby indyjskiego rzemiosła artystycznego.

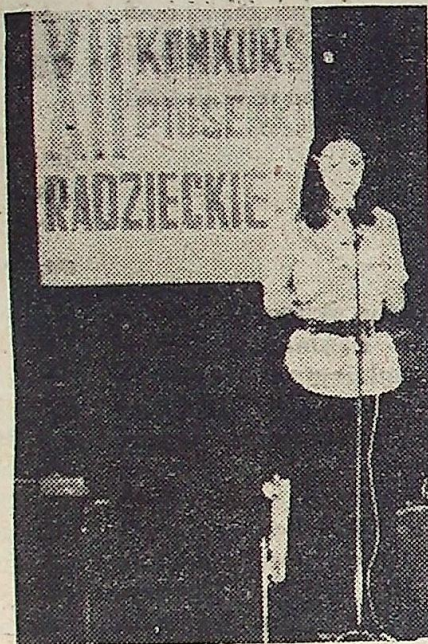
PO ROSYJSKU NA STO GŁOSÓW

KULTURA

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Krystyna Szmidt (Wrocław-Fabryczna)



Stanisława Lindmajer (Lubin)



Siostry Kołodziejskie (Wrocław-Stare Miasto)

ROZŚPIEWAŁA się Złotoryja przed tygodniem na ponad sto głosów. Tylu bowiem uczestników prezentowało swój repertuar na estradzie Powiatowego Domu Kultury w ramach wojewódzkich eliminacji XII Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Radzieckiej. Przez trzy dni tygodnia: piątek, sobotę i niedzielę, jury starało się sprostać trudnemu zadaniu: właściwie wszystkich ocenić i wyłonić grupę najlepszych. Bo złotoryjska impreza była pierwszym etapem wojewódzkich eliminacji. Drugi, ten już z koncertem laureatów, z nagrodami, pewnie z radiem i telewizją, odbędzie się 25 marca w Bolesławcu.

Złotoryjskie eliminacje zdecydowanie różniły się od ubiegłorocznych. Ekipy reprezentujące poszczególne powiaty zaprezentowały bardzo wysoki poziom artystyczny. Niemal natomiast zaskoczeniem było słabe przygotowanie i repertuarowe, i artystyczne zespołów wrocławskich. Podczas gdy w latach ubiegłych zastanawiano się, w jaki sposób do silnej grupy reprezentujących Wrocław dołączyć kilku słabszych z terenu województwa, to przed tygodniem w Złotoryi sytuacja była zupełnie odwrotna. W efekcie jury zakwalifikowało 21 uczestników festiwalu do drugiego etapu eliminacji. W grupie tej znalazło się zaledwie sześciu wrocławian. Niezwykle wysoki poziom, zdaniem jury i publiczności, zaprezentowali piosenkarze amatorzy z Dzierżoniowa, Lubina i Wałbrzycha. Do grupy najlepszych zaliczono: Irenę Walczyk i Zbigniewa Wójcikowskiego, Urszulę Kasperską i Elmirę Bielawską, Elżbietę Begę i Teresę Tracewską. Ogółem, imprezę zorganizowaną przez Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-



Barbara Kulig (Lubin)

-Radzieckiej i po raz drugi już przez Powiatowy Dom Kultury, należy uznać za bardzo udaną. Potraktowały ją poważnie prawie wszystkie powiatowe domy kultury. To „prawie” odnosi się do Góry Śląskiej, Środy Śląskiej i Strzelina, które pomimo zgłoszenia nie przysiały na konkurs ekip.

Za niecały miesiąc piosenka radziecka rozgości się na estradzie bolesławieckiej. Jest więc jeszcze trochę czasu, by dopracować repertuar, udoskonalić aranżacje. Jurorzy zdecydować, których sześciu piosenkarzy amatorów będzie reprezentować nasze województwo na eliminacjach centralnych festiwalu w Inowrocławiu. Może nowo wylansowana gwiazda okaże się naszą dobrą znajomą, podobnie jak przed kilkoma laty Barbara Borońska.



Urszula Kasperska (Lubin)

Zdjęcia: Janusz Budnicki

„KALINKA”

Z okazji 55 rocznicy powstania Armii Czerwonej do Legnicy przyjechał leningradzki zespół „Kalinka”. Jego występ oglądali także mieszkańcy Lubina. Oto co po koncercie powiedział o zespole jego kierownik, Siergiej Ławrowski:

„Dwa lata temu, z inicjatywy kilku entuzjastów, którzy chcieli stworzyć zespół muzyczny, ogłoszono konkurs, który wyłonił utalentowanych muzyków i solistów. I tak powstała „Kalinka”. Jest nas 12 osób, sami zawodowi muzycy. Nie mamy swojego stałego miejsca koncertów. Jeździmy po całym kraju, a w Leningradzie, chociaż stamtąd pochodzimy, występujemy zaledwie cztery, pięć miesięcy w roku.

W Polsce będziemy do 8 marca. Nie przygotowaliśmy specjalnego programu na tę okazję, chociaż to nasz pierwszy pobyt za granicą, ale chcemy tu sprawdzić ten sam program, który „dajemy” w ZSRR.

Nasz zespół tym się różni od innych radzieckich zespołów, że przede wszystkim śpiewamy ludowe pieśni różnych narodów ZSRR, dając im współczesną aranżację. U nas, w ZSRR, do tej pory młodzieżowe zespoły swoim programem naśladowały grupy zachodnie. My sięgamy do własnej narodowej tradycji. Poza tym staramy się nadać szczególnej formie naszym występom. Chcemy, żeby nie był to zlepek pieśni, ale przemyślana dramaturgicznie całość. Żeby to była forma spektaklu teatralnego.

Ciekawi jesteśmy reakcji polskiej widowni, szczególnie tej młodzieżowej.

Not.: ZG



Zwyczaj górniczy nakazuje przeciąć linę jednym uderzeniem topora.



...do czystych szklanek czyste ręce.

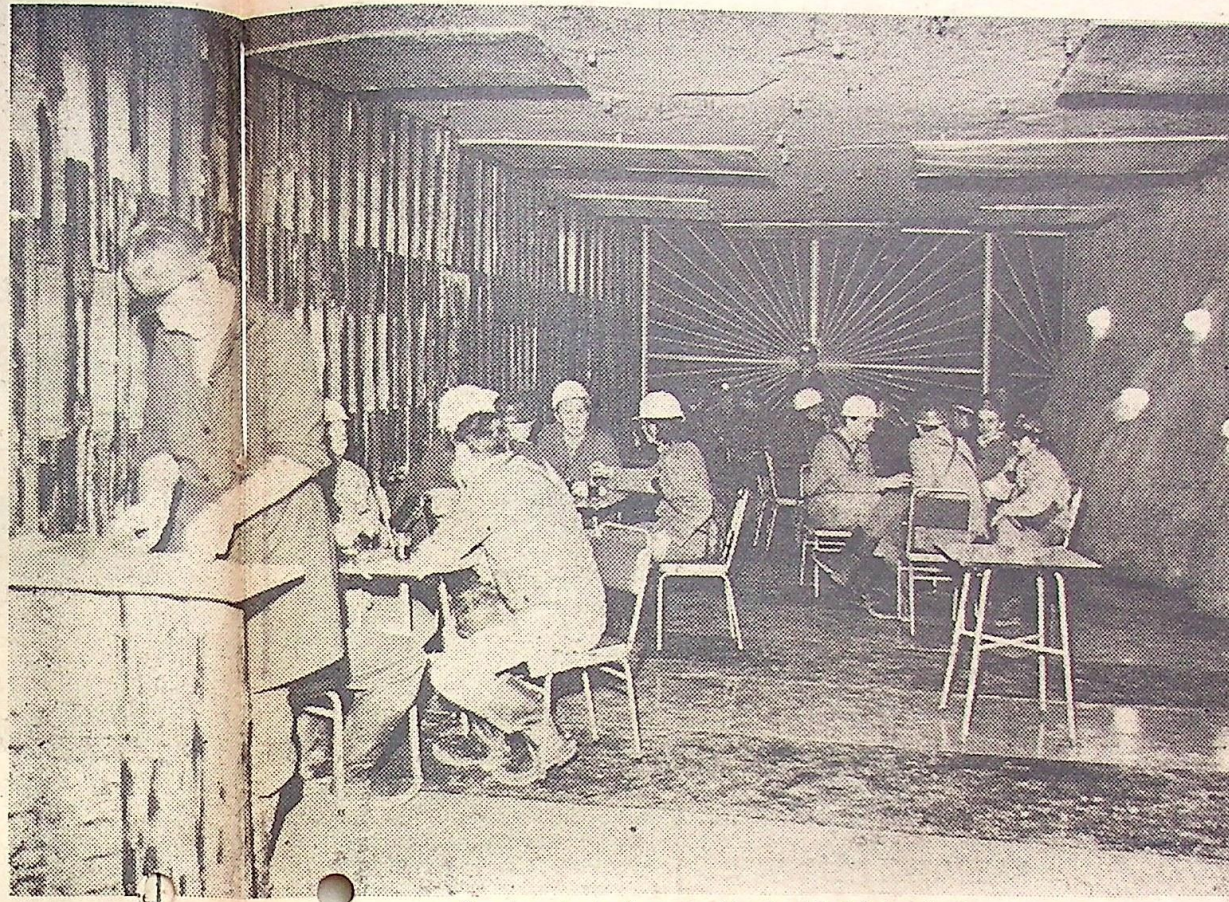


"SMACZNEGO" NA POZIOMIE 640

O TWIERAM uroczyste drugą w LGOM i również drugą w Zakładach Górniczych „Lubin” podziemną stołówkę pracowniczą — stwierdził dyrektor Zenon Słowiński, przecinając toporkiem konopną linę.

Zbudowali ją w czynie społecznym, w chwilach wolnych od pracy górnicy z młodzieżowego oddziału wydobywczego G-II. Idealnie wyglądzący spąg okleili taśmą z polichloru winylu. Na wypolerowanym ociosie zamontowali białe lampy — „górnice kinkiety”...

— To taka nasza podziemna „piwnico-kawiarnia” — mówią — kiedyś jadło się tę kromkę chleba z kielbasą byle gdzie i byle jak. Na kawałku belki czy skrzyni. Dzisiaj możemy umyć ręce, zasiąść przy barowych stolikach. Świeżo zaparzona



Przestronnie tu i czysto. Prawie lokal I kategorii.

Tekst:
ZBIGNIEW JANISZEWSKI
Zdjęcia:
TADEUSZ MATKOWSKI

herbata też inaczej smakuje niż taka przyniesiona z domu w termosie czy plastikowej butelce

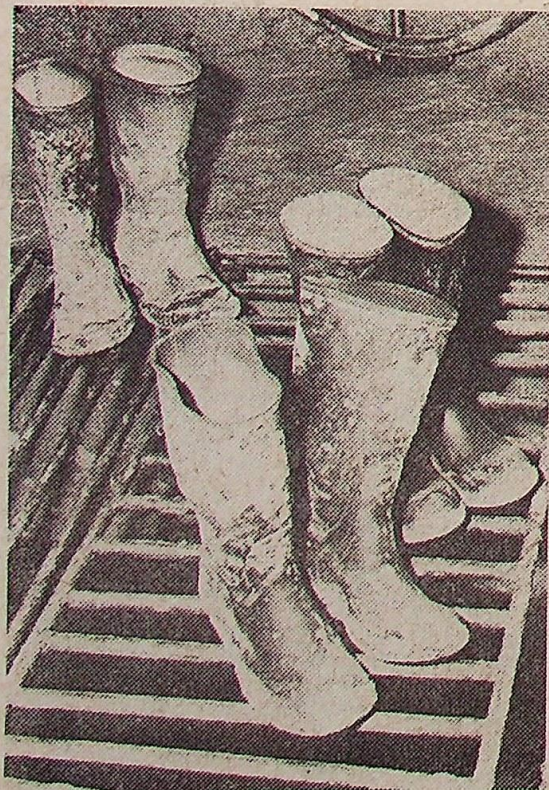
Na inauguracyjną kawę nie było za wiele czasu, wiadomo, w przodku czeka urobek. Pito ją więc pośpiesznie, ale za to w kryształowo czystych, świeżo umytych pod bojlerem, szklankach.

— Być może za miesiąc lub dwa w podziemnym barze będzie gorąca grochówka — wzdychali niektórzy pod adresem dyrekcji. — To jest realne — mówił zaś górnik przodkowy Ryszard Satała — słyszałem że nasze warsztaty mają przystosować samochód dostawczy do przewożenia gorących dań, po dołkopalni. To byłaby dopiero frajda!

A swoją drogą jeszcze przed rokiem nikomu na dole nie marzyły się czyste szklanki i barowe stoliki. Stołówka na poziomie 640, efekt społecznej pracy oddziału elektrycznego Bolesława Misztura i oddziału Jerzego Małowskiego, jest przykładem godnym naśladowania nie tylko w kopalni „Lubin”.



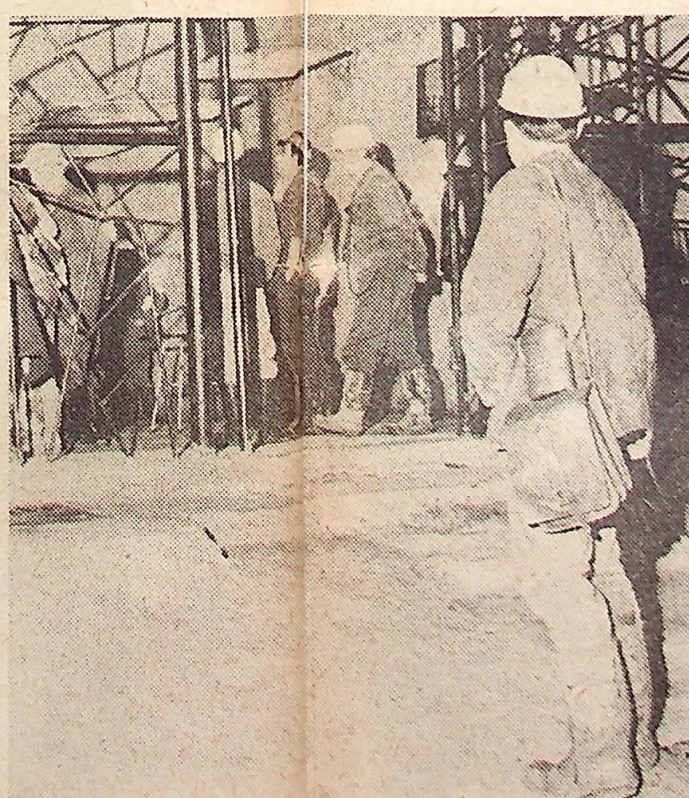
Obsługa tu szybka i sprawna.



Z uszanowania dla lśniącej posadzki...



Pierwsza szklanka „gruzińskiej” z cytryną.



Wejść... nie wejść...



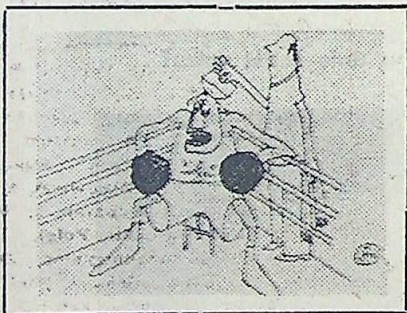
A perspektywy są takie...



Komu trzy, a komu dwie kostki cukru?

POD KONIEC lutego 1961 „Broń” rozpoczęła rozgrywki o wejście do II ligi. Niektóre z tych walk utkwiły mi głęboko w pamięci. Stały się także ważnymi wydarzeniami w mojej karierze. W naszej grupie były jeszcze „Odra” Opole, „Wisła” Kraków, „Stal” Rzeszów i „Start” Czechowice. Moja forma fizyczna i psychiczna daleka była wówczas od szczytu. Na krajowych rywalach jednak wystarczała. Do zwycięstwa, ale nie do imponowania publiczności. Byłem przecież mistrzem olimpijskim, a od takiego należy wymagać! Mistrz witalny bywa zawsze bardzo sympatycznie, ale jak rozpocznie się walka publiczność ma bez przerwy jakieś pretensje. Za co? A bo ja wiem? Albo bije słabszego (!?), albo pozwala się trafiać!! Co to za mistrz? I to jest prawie reguła. Okrzyk „Bij mistrza” wciąż rozlega się na sali. Ludzie zapominają, że „mistrz” jest tylko człowiekiem i ma prawo przegrać, że właśnie urok sportu na tym głównie polega, że faworyci przegrywają...

W rewanżowym pojedynku o wejście do II ligi z „Odrą” w Opolu zdarzył się chyba jedyny w swoim rodzaju przypadek. Przez połowę walki boksowałem, ot tak, aby wygrać i nie zrobić przeciwnikowi krzywdy. Tym samym przewaga moja była niewielka. Gwizdano i krzyczano: „Paździor lipa”. Przeciwnika, ambitnego chłopaka, zachęciło to do bardzo aktywnej postawy, a mnie, cóż, też zmusiło do solidnego wysiłku. Odbiło się to na moim rywalu...



Wtedy zrobiło się piekło. Zaczęło mi zlorzeczyć, wygrać i przeklinać. Może tak być musi? W każdym razie tak było. Po tej walce, a właściwie po meczu, spotkała mnie za to rzadka przyjemność: delegacja z kwiatami od... publiczności, przepraszała za nietaktowne zachowanie się. Miłe i nawet po latach godne odnotowania.

POD KONIEC kwietnia „przyplątała” mi się grypa, która przemieniła się następnie w ostry bronchit. Rozchorowałem się na dobre. Na wadze straciłem ponad 5 kilogramów! Byłem przerażony stanem swojego zdrowia. Tymczasem nadeszło wezwanie na obóz do Cetniewa przed mistrzostwami Europy w Belgradzie. Pojechałem. Na słowo może by nie uwierzyli. Lekarz ocenił, że sytuacja jest poważna. Na mistrzostwa jechać nie mogę. Podano komunikat w prasie o tym fakcie, dodając że w wadze lekkiej barw Polski bronić będzie Kaim z „Wisły” Kraków lub Szczepański. Dla mnie problem polegał na tym, że na kilka dni przed wyjazdem ekipy do Belgradu miał odbyć się „niezwykle ważny” mecz o wejście do ligi „Broń” — „Wisła” w Krakowie. W meczu tym musiałem „dla dobra klubu” wziąć udział w wadze... lekkosredniej, aby spotkać się właśnie z Kaimem. Pierwsze spotkanie w Radomiu wygrała „Broń”, a ja bez trudu, w lekkiej pokonałem Fafare. Zarząd Polskiego Związku

Bokserkiego nie chciał o tym słyszeć, tłumacząc mi bezsens takiego postępowania.

Byłem w podłej sytuacji. Decydując się na tę walkę narażałem autorytet PZB w oczach opinii publicznej, swoją reputację i... zdrowie. Zrozpaczony tłumaczyłem, że bez mojego udziału wysiłek zespołu pójdzie na marne i cały sportowy Radom będzie miał do mnie pretensje. Jak z tego wybrnąć? Pojechałem, wbrew stanowisku władz sportowych w Warszawie.

Spotkanie to zakończyło się remisem, co zwiększyło mojej drużynie szanse upragnionego awan-

10 lat w ringu (40)

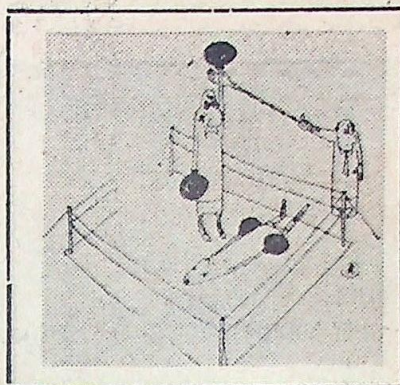
WYKLUCZENIE Z KADRY

su. Jednak „roszczenia wagowa” nie dała żadnych efektów. Mój zastępca w wadze lekkiej przegrał zdecydowanie z zawodnikiem, którego miesiąc wcześniej pokonałem „spacerkiem”, a ja po wypiciu trzech litrów herbaty — aby mieć limit wagi lekkopółśredniej — zwyciężyłem pewnie twardego zabijakę Władka Kaima. Jednak walka była dla mnie morderczą. Z ringu schodziłem ledwo żywy. Wiem, że to nie miało nic wspólnego z rozsądkiem. Jak było do przewidzenia na Związek Bokserki spadła lawina pretensji o nierzetelne informowanie społeczeństwa. „Paździor nie ma wagi lekkiej, a walczy... w lekkopółśredniej, jest chory, a wygrywa z tym, który ma go zastąpić w reprezentacji. Bzdura”. Rzeczywiście wyglądało to niepoważnie.

W tej sytuacji Kaim pojechał jako rezerwowy, a w turnieju wystąpił Janek Szczepański, który wypadł błędnie, przegrywając po beznadziejnej walce z Rosjaninem Kokoszkim. (Dodać jednak muszę, że Szczepański z 1961 roku daleko odbiegał klasą od tego z lat siedemdziesiątych).

TYTUŁ mistrza Europy w wadze lekkiej zdobył w pięknym stylu Richard McTaggart — mój wielokrotny przeciwnik. W wywiadach kurtuazyjnie stwierdził on, że było to zasługą mojej absencji. Dla polskiej ekipy start w tym turnieju zakończył się połowicznym sukcesem. „Wiecznie drugi” Tadek Walasek zdobył wreszcie zaszczytny tytuł w wadze średniej po zwycięstwie w finale nad Feofanowem ze Związku Radzieckiego, a w koguciej Piotr Gutman został wicemistrzem, ulegając w decydującej walce Rosjaninowi Siwko.

Za absencją w mistrzostwach zapłaciłem skreśleniem z kadry narodowej. Za odmowę startu. Trudno. Do przyjemności to nie należało, ale nie miałem pretensji do Polskiego Związku Bokserkiego. Pozostał jednak pewien cichy żal i świadomość, że ulegając presji opinii środowiskowej mogę wyrządzić krzywdę sobie i swojej rodzinie. Życie potrafi być bezwzględne. Wtedy właśnie zrodziła się myśl o definitywnym zakończeniu czynnej kariery sportowej. Ostatecznie zdobyłem w sporcie wszystkie mistrzostwa: województwa, Polski, Europy i olimpiady. Nic więcej nie osiągnę, najwyżej mogę coś powtórzyć.



KRÓTKO

Zarząd Powiatowy Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w Legnicy podsumował wyniki spartakiady międzyzakładowej rozgrywanej w 1972 roku. W spartakiadzie tej kobiety rywalizowały w siatkówce, koszykówce, pływaniu, tenisie stołowym i komecie, a mężczyźni w piłce nożnej, siatkówce, koszykówce, pływaniu, tenisie stołowym, komecie i szachach.

W klasyfikacji zespołowej wśród kobiet zwyciężył Legmet zdobywając 179 punktów. Dalsze miejsca zajęli: 2) Elpo — 95, 3) Zakłady Energetyczne — 80, 4) PRIMB — 69, 5) Milana — 43, 6) Prezydium MiPRN — 12, 7) PKS — 12 i 8) ZOMO — 9 punktów.

W spartakiadzie mężczyzn uczestniczyło 20 zakładów pracy. Zwycięstwo odniosła Huta Miedzi, zdobywając 318 punktów. Dalsze miejsca zajęli: 2) Legmet — 296, 3) Elpo — 181, 4) Ośrodek Szkolenia Wojsk Łączności — 174, 5) Milana — 152, i 6) Lefana — 135 punktów.

Zwycięskie zakłady pracy otrzymały puchary ufundowane przez Zarząd Powiatowy TKKF. Podczas uroczystości podsumowania wyników spartakiady najofiarniejszym działaczom wręczono brązowe odznaki honorowe TKKF. Otrzymały je: Zofia Saskowska z Elpo, Otto Uniatowicz z MPK oraz Józef Komarnicki z Miejskiej Pracowni Geodezyjnej.

(Z. L.)

KAZIMIERZ PAŹDZIOR

Depresja pogłębiała się, żal potęgował. Byłem chory. Mimo to, 18 i 25 czerwca wziąłem udział w dwóch ostatnich zwycięskich meczach o ligę z Jabłońskim z Rzeszowa i Stomą z Czechowic, przyczyniając się częściowo do awansu swojej drużyny. Ale boksu miałem w tym czasie powyżej uszu, zresztą nie tylko boksu.

Nie pojechałem do Warszawy na egzamin wstępny do Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, chociaż wszystkie dokumenty wcześniej złożyłem. Tym samym rozpoczęcie studiów przesunąłem przynajmniej o rok. Wprawdzie chorowałem i nie bardzo mogłem przygotować się do egzaminów, ale głównym powodem był brak zapału i silnej woli do śmiałego wytyczenia sobie drogi postępowania. Byłem w rozterce. Zacząłem stawiać się wyrobnikiem. Startowałem jedynie z poczucia obowiązku, a to nie dawało żadnej satysfakcji nie rokowało nadziei na większe sukcesy. Sytuację należało rozważyć dokładnie i na coś się zdecydować.

(cdn.)



Miłośnicy narciarstwa wreszcie doczekali się zimy.

Fot. Tadeusz Szwed

Plebiscyt rozstrzygnięty

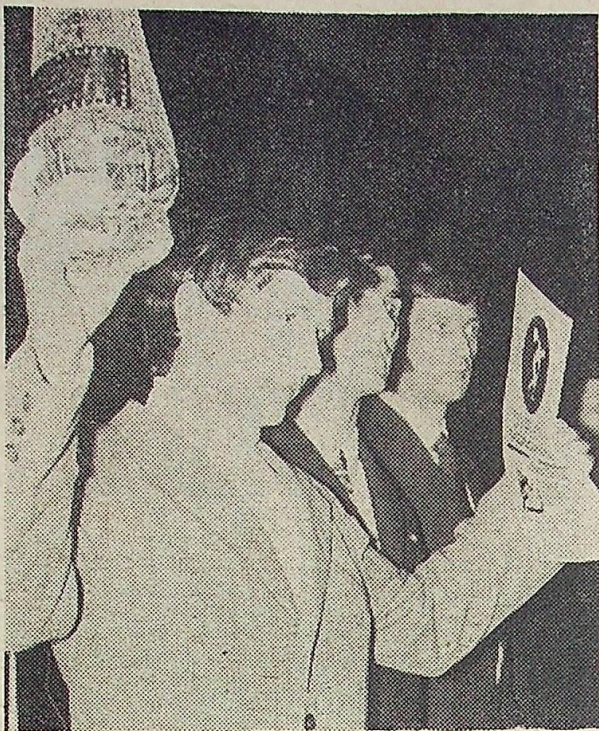
CZWARTY plebiscyt PKKFiT, „Konkretów” i „Gazety Zielonogórskiej” na najpopularniejszego sportowca ziemi głogowskiej w 1972 roku mamy już za sobą. Niespodzianek większych nie było. W pierwszej dziesiątce znaleźli się zawodnicy legitymujący się najlepszymi w 1972 roku wynikami i sportową postawą.

Na plebiscyt wpłynęło 1.511 kuponów. 35 kuponów unieważniono, ponieważ były niewłaściwie wypełnione. Głosy podliczała komisja pod przewodnictwem pracownika POSTiW Zbigniewa Kowalczyka. Najwięcej punktów — 6.480 — uzyskał JAN ŚWITAŁA, młody, utalentowany średniodystansowiec sekcji lekkoatletycznej WLKS „Nadodrze”.

Zwycięzca plebiscytu jest uczniem Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy Głogowskiej Fabryce Maszyn Budowlanych. Ma 16 lat, biega od 1970 roku, startując w kategorii młodzików. Jego trenerem jest Stanisław Kochanowski. W 1972 roku Jan Światała zapisał na swoim koncie następujące sukcesy: rekord Polski na 2000 m (5.48,00 min.), najlepszy w kraju wynik na 1000 m (2.39,2 min.), mistrzostwo kraju w biegu przełajowym na dystansie 2500 m. Jest sumiennym, koleżeńskim zawodnikiem i dobrym uczniem.

Zygmunt Babiracki, czołowy piłkarz „jedenastki” CHROBREGO, dwukrotny triumfator poprzednich plebiscytów, znalazł się w tym roku na drugiej pozycji, z dorobkiem 5180 pkt. Kolejne miejsca zajęli: Ryszard Szczupak (siatkówka), — 3970 pkt., Roman Marczyk (p. ręczna) — 3609 pkt., Zbigniew Sadowski (siatkówka) — 3336 pkt., Andrzej Maszkiewicz (boks) — 3293 pkt., Ryszard Kotwas (kolarstwo) — 2979 pkt., Stanisław Gruszka (p. nożna) — 2916 pkt., Sylwester Kaminiarz (p. ręczna) — 2900 pkt., Ludwik Hapel (lekka atletyka) — 2771 pkt. Druga dziesiątka wygląda następująco: Stanisław Basista (p. nożna), Irmina Cuch (siatkówka), Regina Ryłska (siatkówka), Jan Tyłman (boks), Mieczysław Woroniec (boks), Henryk Kaczmarek (p. ręczna), Wacław Kolendo (lekka atletyka), Aleksander Majcher (boks), Franciszek Indeka (brydż sportowy), Bolesław Durkacz (p. ręczna).

Tradycyjnym już zwyczajem wyniki IV plebiscytu ogłoszone zostały w czasie balu sportowców, który odbył się 25 lutego w Powiatowym Domu Kultury. Jan Światała otrzymał nagrody rzeczowe oraz puchar przewodniczącego PKKFiT mgra Juliana Fusińskiego. Fundatorami nagród dla zawodników, którzy



Jan Światała (pierwszy z lewej) z pucharem przewodniczącego Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki — mgra Juliana Fusińskiego.

Fot. Stanisław Fedyniak

znaleźli się w pierwszej dziesiątce, były następujące zakłady pracy: MPKG i PZGS (radia marki „Izabella”), GS „Samopomoc Chłopska” Nosocice (bony towarowe wartości 1000 i 500 zł), MZBM i POM (odkurzacze), Huta Miedzi „Głogów” (ekspres do kawy), Powiatowa Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych (młynko-mikser), PBRol. (serwis kawowy), Cukrownia „Głogów”, WSTW i FAMABA (torby sportowe) Oddział WSS „Społem” (stolik z nocną lampką, prodż i elektryczny czajnik), Technikum Budowlane (skórzany portfel). Prócz tego Oddział VI PKS ufundował puchar dla swego pracownika — Zygmunta Babirackiego. Wszyscy sportowcy, od pierwszego do dwudziestego miejsca, dostali pamiątkowe proporzeczki PKKFiT.

Organizatorzy plebiscytu postanowili dopuścić wszystkie kupony, bez względu na kolejność nazwisk sportowców, do udziału w losowaniu nagród rzeczowych. Nagrody otrzymują: Franciszek Juszowski z Głogowa, Henryk Szymankiewicz z Głogówka i Józef Rzeźnik ze Starej Rzeki.

Plebiscyt głogowski został na ogół obiektywnie potraktowany przez kibiców i sympatyków sportu. Być może w przyszłym roku będzie on zastąpiony plebiscytem obejmującym cały Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy. Z pewnością zyska wtedy na atrakcyjności i popularności.

(IG)

SPORT



W sobotę i w niedzielę w sali Zespołu Szkół Zawodowych CRS w Legnicy odbyła się powiatowa zimowa spartakiada sportowa z udziałem ponad stu zawodniczek i zawodników. W klasyfikacji zespołowej zwyciężyły Miłkowice wyprzedzając Siedliska, Legnickie Pole, Prochowice, Rosochatą i Kuchlice.

W poszczególnych dyscyplinach zwyciężyli: TENIS STÓŁOWY:

Gry pojedyncze kobiet — 1) Elżbieta Zaporowska (Siedliska), 2) Alina Rosiecka (Miłkowice), 3) Grażyna Widejko (Miłkowice).

Gry pojedyncze mężczyzn — 1) Bogdan Borowski (Rosochata), 2) Henryk Dąbrowski (Siedliska), 3) Stanisław Maćków (Prochowice).

Gry mieszane — 1) Elżbieta Zaporowska — Henryk Dąbrowski (Siedliska), 2) Grażyna Widejko — Jan Gawroński (Miłkowice), 3) Alina Rosiecka — Bogdan Drzymala (Miłkowice).

Gry podwójne mężczyzn — 1) Stanisław Maćków — Jerzy Incz (Prochowice), 2) Henryk Dąbrowski — Paweł Barełkowski (Siedliska), 3) Marian Kret — Jerzy Ignasiak (Biernatki).

WARCABY:

Kobiety: 1) Barbara Zukowska (Prochowice), 2) Maria Marczuk, 3) Maria Kania (obie Prochowice). Mężczyźni: 1) Bolesław Ślomiany (Siedliska), 2) Zenon Wojciechowski (Lasowice), 3) Janusz Hurej (Taszalin).

SZACHY: 1) Andrzej Kozłowski (Przybków), 2) Julian Zaporowski (Siedliska), 3) Józef Zajęzkowski (Piekary Wielkie).

SIATKÓWKA MĘŻCZYZN: 1) Miłkowice, 2) Legnickie Pole, 3) Kuchlice.

STRZELANIE Z WIATROWKI:

Kobiety — 1) Alina Rosiecka, 2) Grażyna Widejko, 3) Jadwiga Derlatko (wszystkie Miłkowice). Mężczyźni: 1) Jan Gawroński (Miłkowice), 2) Mieczysław Grunt (Rosochata), 3) Waldemar Michalski (Legnickie Pole).

W turnieju szachowym o „Złotą Wieżę” zwyciężyły Piekary Wielkie przed Kuchlicami i Biernatkami.

*

W niedzielę, 4 marca, rozegrane zostaną mistrzostwa zagłębia miedziowego w koszykówce dziewcząt i chłopców. Zawody odbędą się w Legnicy w salach przy ul. Głogowskiej 16 i Szkole Podstawowej nr 3. Początek imprezy o godz. 10.00.

*

Dzisiaj w sali Technikum Spożywczego w Legnicy o godz. 17.00 rozegrany zostanie turniej miejscowych zakładów pracy w siatkówce mężczyzn o puchar przewodniczącego KKFiT.

*

Mistrzem szkół średnich powiatu lubińskiego w koszykówce dziewcząt została pierwsza drużyna Liceum Ekonomicznego, która wyprzedziła drugi zespół tej szkoły oraz Zasadniczą Szkołę Zawodową w Chocianowie i lubińskie Liceum Medyczne. W koszykówce chłopców zwyciężyło Technikum Górnicze przed Liceum Ekonomicznym i Zasadniczą Szkołą Górniczą.

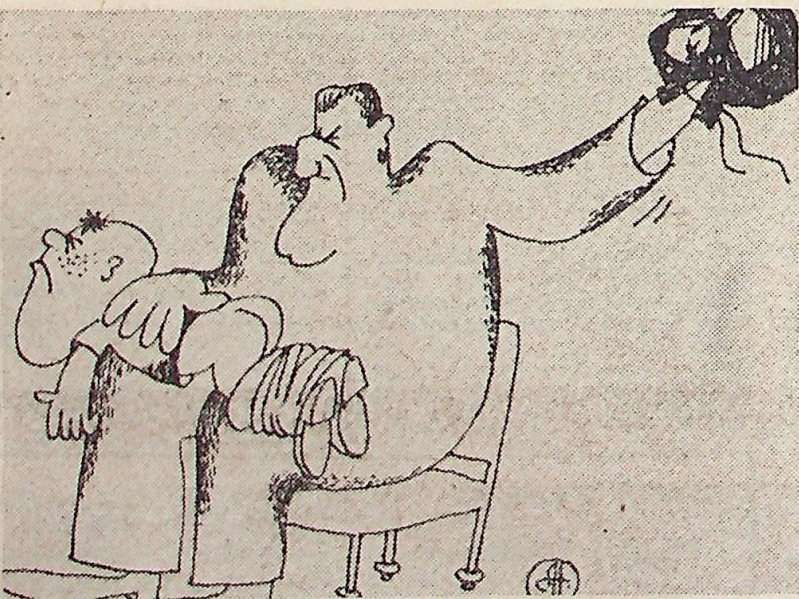
Mistrzem powiatu w koszykówce dziewcząt szkół podstawowych, została lubińska Szkoła Podstawowa nr 1 przed „piątką” i „dwójką”.

*

6 marca o godz. 16.00 w sali sportowej przy ul. Leńskiego 19 w Legnicy odbędzie się walne zebranie sprawozdawcze Klubu Sportowego Miedz.

*

Piłkarze legnickiej „Miedzi” w towarzyskim spotkaniu pokonali III-ligową Arkonię Szczecin 2:0 zdobywając bramki ze strzałów Rogali i Kołodziejczyka. (ZŁ)



„NIE BIJ CHOREGO!”

go natychmiast na obserwację do szpitala. Ciężki nokaut, na szczęście, nie spowodował większych zaburzeń w organizmie. Po krótkim pobycie w szpitalu zawodnik wrócił do domu i rozpoczął treningi.

— „Dlaczego przed walką nie skonsultowałeś się ze mną? — słusznie zauważył trener. — W twojej karierze nie był to pierwszy przypadek lekkomyślności. Gdybyś mi powiedział o propozycjach przeciwnika, szybko bym ci je wybił z głowy”.

Obowiązujący bowiem po nokaucie okres kwarantanny uniemożliwił naszemu bohaterowi start w indywidualnych mistrzostwach okręgu (w swojej walce nie należał do faworytów). Posłuchanie tzw. „pokornych prośb” nieuczciwego partnera przyczyniło się nie tylko do osłabienia tempa treningów. Może mieć jeszcze dalsze reperkusje. Podświadomy lęk przed przeciwnikami może doprowadzić do załamania psychicznego, a nawet rezygnacji z boks. Szlachetna rywalizacja sportowa nakazuje prowadzenie każdej walki fair play. Są jednak zawodnicy, którzy szukają wyjątkowej łatwizny. Niech przytoczony tu przykład będzie wystarczającą przestrogą.

(sig)

NAIWNOSC ludzka nie zna granic. Zerują na niej osobnicy chcący wykorzystać łatwowierność, uczciwość. Przekonał się o tym na własnej skórze pięściarz jednego z klubów sportowych naszego regionu.

Ważny mecz mistrzowski. Przy stanie 13:5 dla gospodarzy do boksera wagi ciężkiej podchodzi przeciwnik zespołu gości.

— Mam do ciebie ołbrzymią prośbę. Czuję się bardzo źle i trener podda mnie chyba już w pierwszej rundzie. Dlatego też proszę, abyś walczył lekko i nie zmiótł mnie z ringu. Pojedynek i

tak masz wygrany, gdyż nie będziesz miał we mnie groźniejszego przeciwnika.

Łatwowierny bokser uległ namowom kolegi. Na ring wszedł rozluźniony i pewny siebie. Bokserował bardzo lekko i nieuważnie. Nie zadawał silnych ciosów. Jego przeciwnik szybko to wykorzystał i czekał na odpowiedni moment. Nie trwało to długo. Już w pierwszym starciu zadał silny cios w podbródek. Uderzenie zrobiło swoje. Pewny faworyt zwałił się na ring. Został wyliczony. Wprawdzie opuścił arenę walki o własnych siłach, ale lekarz skierował

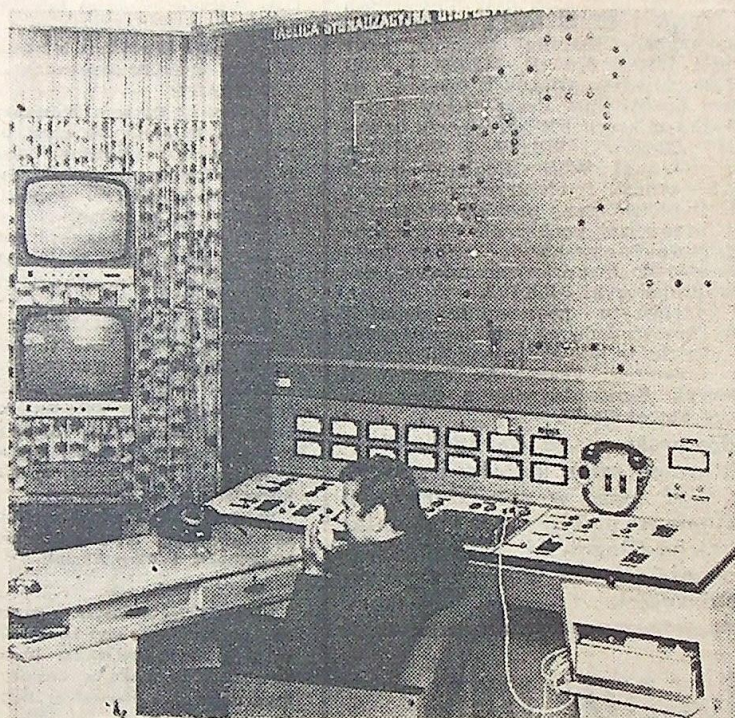
INFORMACJE

MINISTERSTWO Górnicstwa i Energetyki Peru podało do wiadomości, że w roku 1978 rozpocznie się eksploatacja złóż miedziowo-molibdenowych w Michiguilli. Zapasy ocenia się na 500 tys. ton rudy o średniej zawartości metalu — 0,75 proc. Planowany koszt inwestycyjny 244 mln dolarów. Prace eksploatacyjne prowadzić będzie Towarzystwo „Minero Peru”. Przedsiębiorstwa japońskie wyraziły chęć uczestniczenia w pracach eksploatacyjnych w tym rejonie.

Szwedzkie towarzystwo „Grenes” przedłożyło rządowi peruwiańskiemu projekt eksploatacji złóż miedzionośnych w Fierrobamba i Chalcobamba w południowej części Peru.

Według oceny geologów peruwiańskich, zapasy miedzi występujące w tym kraju, przy obecnym poziomie wydobycia, wystarczą na 100 lat eksploatacji.

30 tys. pracowników największej peruwiańskiej kopalni miedzi w Toquepala przystąpiło do strajku.



Lech Adamiak obsługuje nowoczesną dyspozytornię Wydziału Ciągłego Odlewania Miedzi w hucie „Legnica”.

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

ku, żądając, aby kierownictwo koncernu amerykańskiego Southern Peru Cooper realizowało uchwały ministerstwa pracy. Strajkujący domagają się ponadto usunięcia z zarządu koncernu siedmiu pracowników, których postępowanie jest sprzeczne z interesem robotników.

JUGOSŁAWIA

Wśród laureatów najwyższej jugosłowiańskiej nagrody państwowej AVNOJ za rok 1972, przyznawanej za wybitne osiągnięcia naukowe i techniczne, znalazł się kolektyw górniczo-hutniczy kombinatu Bor. W 1972 r. kombinat wyprodukował 135 tys. ton miedzi czystej, 60 ton metali szlachetnych i rzadkich, 320 tys. ton kwasu siarkowego i 220 tys. ton koncentratów nawozowych. Globalna produkcja kombinatu była w 1972 r. o 25 proc. wyższa niż w roku poprzednim — a dochody wyższe o 24 proc. Zyski dewizowe wyniosły 505 mln dolarów.

Osiągnięte rezultaty są znaczne, zważywszy, że wartość eksploatowanej rudy systematycznie maleje. Dla przykładu przed 50 laty

na wyprodukowanie jednej tony miedzi czystej zużywano 58 ton rudy, natomiast obecnie trzeba przerobić 562 tony. Kombinatu opiera swą produkcję głównie na dwóch kopalniach odkrywkowych, znajdujących się w Bor oraz Majdanpeku. Kopalnia w Majdanpeku eksploatuje znacznie uboższe rudy, aniżeli kopalnia w Bor, a mimo to osiąga bardzo dobre wyniki. Zawdzięcza to m.in. zainstalowaniu najnowocześniejszego sprzętu wydobywczego. Przewiduje

WSZYSTKO O MIEDZI

się, że sprzęt ten, po wyczerpaniu zasobów kopalni w Majdanpeku, skierowany zostanie do eksploatacji nowo odkrytych złóż w Krivel. Obecnie z urobku w kopalni Majdanpek wytapia się 70 tys. ton czystej miedzi.

Rezultaty osiągnięte przez kombinat hutniczy są wynikiem permanentnego kształcenia zawodowego załogi. Obecnie 300 osób posiada wykształcenie wyższe, 1600 średnie, a trzy czwarte pozostałych

CIPEC
30. I. 1973 r. rozpoczęły się w Paryżu rozmowy między przedstawicielami Rep. Zair, Peru, Chile i Zambii, w sprawie opracowania wspólnej taktyki postępowania w przypadku, gdyby któremś z w/w państw groziła agresja gospodarcza z zewnątrz. Wypracowywane środki obronne mają głównie na celu przeciwdziałanie dążeniom koncernu Kennecott w wygłaskowaniu od rządu Chile należności za nacjonalizowane kopalnie miedzi.

Koncern Kennecott zamierza sprawę sporu z rządem Chile wnieść na forum Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Jak oświadczył przewodniczący Chilijskiej Rady Obrony Państwa — Eduardo Novoa, Chile nie zgodzi się na arbitraż międzynarodowy, ponieważ konflikt z koncernem Kennecott jest konfliktem między suwerennym państwem a przedsiębiorstwem prywatnym. Sprawa nie nadaje się więc do rozpatrywania przez trybunał międzynarodowy.

BILANS ROKU 1972

W roku 1972 światowa produkcja miedzi rafinowanej wyniosła 7.731.000 ton. Oznacza to 7-proc. wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim.

Zużycie miedzi kształtowało się natomiast, jak następuje: w USA wyniosło 1.997.000 ton (wzrost o 9 proc.), w Japonii — 943.000 ton (wzrost o 14 proc.), w NRF zapotrzebowanie wzrosło o 13 proc. Ogółem w roku ubiegłym zużycie miedzi w Europie zachodniej wyniosło 2.472.000 ton.

SYTUACJA ŚWIATOWA

W ostatnich dwóch latach cena miedzi, mimo wojny w Wietnamie oraz innych wydarzeń politycznych, była stosunkowo stabilna. Dopiero zamknięcie granicy między Zambią a Rodezją oraz decyzja rządu zambijskiego w sprawie wstrzymania dalszej wysyłki miedzi przez Rodezję, wywołała zaniepokojenie na giełdzie metali. Jest ono tym większe, że w odpowiedzi na szantaż koncernu Kennecott, rząd Chile wstrzymał chwilowo dostawy miedzi do Europy zachodniej, głównie do Francji i NRF.

W rezultacie już w trzeciej dekadzie stycznia br. odnotowano wzrost ceny miedzi do 480 funtów za tonę. Eksperci spodziewają się dalszej zmiany ceny do 500 funtów za tonę. Kwotę taką płacono ostatnio za miedź w marcu 1971 r.

Przedłużanie się konfliktu zambijsko-rodezyjskiego oraz dalszy wzrost napięcia społeczno-politycznego w Chile może spowodować rzeczywisty brak miedzi na rynku, zwłaszcza, że większość jej nabywców nie dysponuje żadnymi zapasami.



KURS JĘZYKA ESPERANTO

W bieżącym roku ruch esperancki na Dolnym Śląsku obchodzi swoje 25-lecie. W związku z tym Zarząd Wojewódzki PZE organizuje od 15 marca br. eksternistyczny kurs języka esperanto dla mieszkańców miast i wiosek Dolnego Śląska. Konsultacje będą się odbywały raz w miesiącu, w niedzielę w kilku punktach konsultacyjnych na terenie województwa. Uczestnicy kursu będą mogli pogłębić znajomość języka na Międzynarodowych Tygodniach Esperanckich „Złota Polska Jesień”, które odbędą się w Międzygórzu w dniach 16–29 września 1973 r. z udziałem esperantystów z kilkunastu krajów.

Obszerny informator o kursie wysyła bezpłatnie na żądanie Zarząd Wojewódzki Polskiego Związku Esperantystów we Wrocławiu (50-952 Wrocław 17, skr. pocztowa 16).

BOLESŁAWIEC

Program imprez Zakładowego Domu Kultury ZG „Konrad”:

- 5. III. 73 — godz. 17.00 — niedzielny turniej brydżowy;
- 7. III. 73 — godz. 17.00 — prelekcja mgra Mariana Sempa pt. „O niektórych tajemnicach języka”;
- 8. III. 73 — godz. 13.00 — występ zespołów artystycznych Zakładowego Domu Kultury z okazji Dnia Kobiet;
- 14. III. 73 — godz. 17.00 — spotkanie z red. Henrykiem Machulem z cyklu „Na politycznej arenie”;
- 21. III. 73 — godz. 17.00 — przegląd filmów oświatowych o Mikołaju Koperniku.

ZŁOTORYJA

W auli Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Chojnowie odbyła się uroczysta wieczornica zorganizowana przez Wydział Oświaty Prezydium PRN w Złotoryi dla uczczenia 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. W wieczornicy wziął udział aktyw oświatowy z całego powiatu. Na imprezę przybyli: sekretarz KP PZPR Marian Kozak i zastępca przewodniczącego Prez. PRN, Kazimierz Kozak. W Liceum Ogólnokształcącym w Chojnowie jest czynna bardzo ciekawa wystawa prac plastycznych poświęconych Mikołajowi Kopernikowi, a we wszystkich szkołach trwają eliminacje konkursu wiedzy o wielkim astronomie.

ZAPROSILI NAS

Dyrekcja i rada zakładowa Oddziału PKS w Lubinie na wieczornicę z okazji 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika.

OTRZYMALIŚMY POZDROWIENIA

Pozdrowienia z obozu szkoleniowo-kondycyjnego w Swinoujściu zasyłają piłkarze KS „Miedź”.

DZIĘKUJEMY.

(gab)

UWAGA PT KLIENCI

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej W LUBINIE

zawiadamia,

że z dniem 1 lutego 1973 roku działalność w zakresie pralnictwa przekazana została Spółdzielni Pracy „Czystość” Jelenia Góra.

Garderoba i bielizna nie odebrane do czerwca 1972 roku znajdują się w MP GK, Lubin, ul. Wrocławską 7.

Prosi się PT Klientów o zgłoszenie się wraz z kwitem pralniczym po odbiór w terminie 14-dniowym od chwili ukazania się ogłoszenia.

Reklamacje po tym terminie nie będą przyjmowane, a garderoba i bielizna przekazane zostaną do Opieki Społecznej.

DYREKCJA MP GK w Lubinie

78-k

KRAJ ACHAJÓW i kultury mykeńskiej, kraj wielkich filozofów, poetów i słynnych wojowników w czasach starożytnych, w okresie II wojny światowej podzielił los wielu państw europejskich. W 1941 roku Grecja została opanowana przez Włochów i Niemców. Z portów greckich flota hitlerowska dostarczała broń i amunicję, żywność i żołnierzy na front afrykański. Stąd Niemcy przygotowywały wielką operację opanowania Bliskiego Wschodu i uderzenia na Kaukaz.

Przeciwko armii feldmarszałka Erwina Rommla w Afryce walczyło również sporo Polaków, choćby wspomnieć tu Tobruk. Ale Polacy walczyli przeciw hitlerowskiemu Niemcom nie tylko na polach słynnych bitew, odegrali oni także dużą rolę na cichym froncie, który bez wątpienia miał również wpływ na losy wojny. Wśród asów wywiadu nie brak było Polek.

Na terenie Grecji w latach 1941—1943 prowadził heroiczną wprost działalność dywersyjno-wywiadowczą przeciwko niemieckim i włoskim okupantom, słynny z odwagi i pomysłów akcji sabotażowych Polak — inżynier Jerzy Szajniewicz-Iwanow, którego ojciec Władimir był Rosjaninem, a matka Leonarda Szajniewicz — Polką rodem z Warszawy. Pani Leonarda po rozejściu się z Iwanowem wyszła za mąż po raz drugi za Greka Jana Lambriasa, z którym na długo przed wybuchem wojny wyjechała do Grecji. W Warszawie matka nazywała Jurka trochę pieszczotliwie, po prostu Irek.

Pierwsze kroki w Atenach Irek skierował do Marianny Janatu... Była to rodowita warszawianka, której matkę — Balcerową znała cała niemal Warszawa z torów wyścigowych. Pierwszym mężem Marianny był znany na Służewcu dżokej — Edward Szeń, który wkrótce po ślubie otrzymał atrakcyjną ofertę w Grecji. W ten sposób Marianna wraz ze swym mężem znalazła się w Atenach jeszcze przed wojną. Małżeństwo nie było jednak udane. Wkrótce doszło do rozwodu. Drugim mężem Marianny był ateński rzeźnik — Dymitrios Janatu.

Przed wkroczeniem Niemców do Grecji Mariannie Janatu złożyło się na dziwaną wizytę dwóch polskich oficerów wywiadu. Prawdę mówiąc, nie była nią zaskoczona. Zdawała sobie sprawę, że w Grecji można również walczyć o wolność Polski. To też propozycję współpracy z polskim wywiadem przyjęła z zadowoleniem. Oficer wywiadu wyjął wtedy z portfela pięciodolarowy banknot i rozdawał go na dwie połowy. Jedną dał Mariannie, a drugą część banknotu zabrał ze sobą, wyjaśniając, że z tą drugą połówką zgłosi się do niej Polak, z którym na terenie Grecji będzie prowadzić działalność przeciwko Niemcom.

Irek został przerzucony do Grecji przez Anglików z Egiptu. W 1941 roku opuścił nocą Łódź podwodną „Thunderbolta” i wyszedł na ląd z zadaniem nawiązania kontaktu z Manią z Warszawy. Połówka pięciodolarówki pasowała jak ulał. To właśnie Irek był tym, z którym

„Słynny as wywiadu i dywersji”
JERZY IWANOW
w filmie ZBIGNIEWA KUZIŃSKIEGO

AGENT

W roli głównej

KAROL STRASBURG

Produkcja:
PRP „Zespoły Filmowe”
„Nike”

KOBIETA-SZPIEG

MARIANNA

Opracował JAN WORKOWSKI

zgodnie z zadaniem miała przystąpić w Grecji do pracy przeciwko Niemcom. Szybko się zrozumieli i wkrótce rozpoczęli swą niebezpieczną i pełną dramatycznych przygód działalność dywersyjno-wywiadowczą.

Dom Mani zmienił się w magazyn różnego rodzaju urządzeń i środków, przeznaczonych do prowadzenia działalności sabotażowej i dywersyjnej. Przy ich pomocy Irek niszczył w Grecji fabryki wojenne, osłabiając siłę uderzeniową armii niemieckiej na Bałkanach. Dom Mani był także schronieniem dla Irka oraz miejscem spotkań z agentami angielskiej siatki wywiadowczej. To właśnie tu dostarczali ważnych informacji dotyczących dyslokacji i ruchów wojsk hitlerowskich i włoskich w Grecji. Informacje te Irek przekazywał do centrali brytyjskiego wywiadu w

Kairze. Dla Marianny i Irka był to odwet za Oświęcim, za liczne egzekucje i łapanie na ulicach polskich miast i wsi, za Warszawę...

*

Grecy uważają wtorek za dzień pechowy, tak, jak Polacy nieszczęsną trzynastkę. We wtorek, 8 września 1942 roku gestapo aresztowało Mariannę Janatu, Jerzego Szajniewicza-Iwanowa oraz wielu Greków. Śledztwo trwało do drugiego grudnia. Mimo tortur, Mania z Warszawy milczała. Jej obojętność wprowadzała siepaczy z równowagi. Nie potrafili jej jednak zmusić do mówienia. Skazana została na śmierć. Irek — na trzykrotną karę śmierci. Mariannę Janatu — Manię stracono 28 grudnia 1943 roku w Buchenwaldzie.

Ukarani przez kolegium

Piotr Drapan (syn Jana) zamieszkały w Nowej w powiecie bolesławieckim, 13 grudnia ubiegłego roku w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę na ulicy Kutuzowa w Bolesławcu. Za zakłócenie spokoju, zaczepianie i bicie przechodniów, Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej wymierzyło mu grzywnę w wysokości 3,5 tysiąca złotych.

*

Zanim zorganizuje się zabawę taneczną trzeba mieć odpowiednie zezwolenie. Nie pomyśleli o nim trzech mieszkańcy Godzieszowa w powiecie bolesławieckim. Jan Szaja (syn Wiktora), Bronisław Kata (syn Wojciecha) i Antoni Maciejewski (syn Zygmunta) 20 stycznia br. w miejscowej świetlicy urządzili zabawę taneczną bez zezwolenia naczelnika Urzędu Miasta i Gminy w Nowogrodźcu. Cała trójka trafiła przed oblicze kolegium do spraw wykroczeń. Oceniając tak zwaną „inicjatywę” kolegium stwierdziło, że zabawa odbyła się w sali nie nadającej się do tego rodzaju imprez. Poza tym pomysłowi organizatorzy bezprawnie zaopatrzyli bufet w wino i piwo oraz „załatwili” alkohol dla orkiestry. Kolegium wymierzyło obwinionym wysokie grzywny. Jan Szaja będzie musiał zapłacić 4.500 złotych, a Antoni Maciejewski i Bronisław Kata po 3.500 złotych.

*

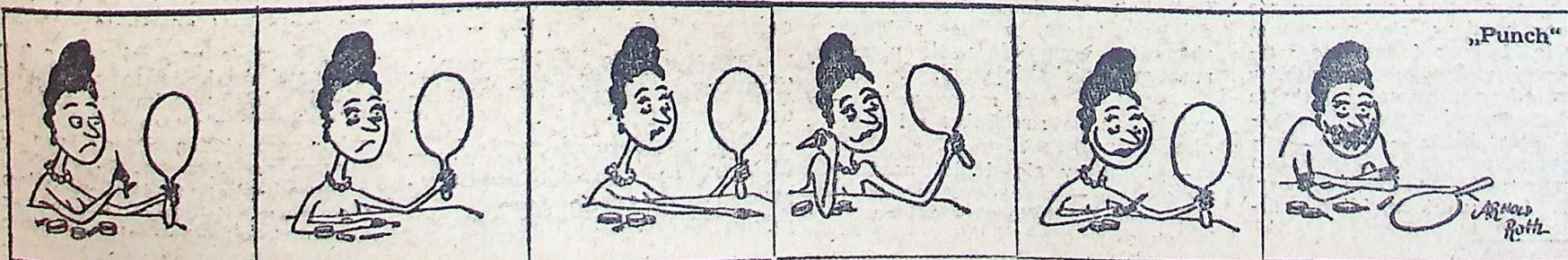
Nieuczciwość w obsłudze klientów nie opłaca się. Przekonały się o tym bufetowe dwóch bolesławieckich zakładów gastronomicznych. Czesława Tawrel (zamieszkała w Bolesławcu przy ul. Łokietka 16) 23 listopada ub. roku w kawiarni „Pod Złotym Aniołem” podała klientom trzy duże „czarne”, w których jednak niewiele było kawy. Kolegium biorąc pod uwagę wysoce szkodliwe społecznie postępowanie, wymierzyło nieuczciwej bufetowej grzywnę 2.500 złotych.

(sig)

RODZINKA

W numerze 4 „Konkretów” zamieściliśmy artykuł pt. „Rodzinka”. Podczas przygotowywania tekstu do druku opuszczony został fragment artykułu, co w zasadniczy sposób zmieniło sens artykułu. Intencją autora było ukazanie 79-letniego Jana Serafina jako człowieka schorowanego, któremu potrzebna jest pomoc nie prawa, a medycyny. Tymczasem z wydrukowanego tekstu wynikało, co nie jest zgodne z prawdą, iż przyczyną tragedii starego człowieka jest tylko i wyłącznie jego rodzina.

Za powstałe zniekształcenie rodziny Jana Serafina oraz autora artykułu przepraszamy.



NIE SPODOBAŁA mi się wcale. Tak, doskonale sobie przypominam pierwsze wrażenie jakie na mnie wywarła. Fatalnie brzydka, pomyślałem i poczułem trudne do opanowania, tak doskonale sobie znane, lechtanie w gardle. Ledwo się powstrzymałem. Ciekawe, jakie też wywarłbym wrażenie, gdybym tak parsknął jej śmiechem prosto w twarz. Z pewnością wyprowadzono by mnie stamtąd, uznano może za wariata. La femme fatale — pomyślałem wzgardliwie i dyskretnym skinieniem głowy pożegnałem Armanda. Luis zniknął mi z oczu. Przez chwilę szukałem go daremnie, w licznych towarzystwie. Nie bez pewnych skrupułów zrezygnowałem z pożegnania. Chyba powinienem podziękować Luisowi, to on bowiem wprowadził mnie tutaj. Luis i Armand; obydwaj zdawali się być pod urokiem tej kobiety. Co oni w niej widzą? Nie mogłem tego zrozumieć.

Teraz wszystko sobie przypominam, tamtą pierwszą i każdą następną chwilę, która mnie z nią wiązała. Nienawidzę jej, tak mocno jak można nienawidzić naprawdę jedynie z miłości. Dziwka, cholerna dziwka! Moja piękna, moja święta, moja czysta!

Najlepiej będzie przyznać się, powiedzieć wprost: To ona pozbaawiła mnie rozumu, wysoki sędzie... Nie, najlepiej w ogóle nic nie mówić. Nie przyznawać się do niczego.

Byłem wówczas pewny, że nigdy więcej jej nie zobaczę, byłem pewny także i tego, że Armand i Luis będą mnie namawiać do złożenia ponownej wizyty. I wiedziałem z góry co im odpowiem. Jeśli już mam tracić pieniądze na dziwki, to przyznaję — wolę mniej fatalne, a bardziej pojętne. I właśnie wszystko odbyło się tak, jak sobie wyobrażałem. Luis powiedział: — Zrobiłeś na niej nieodparte wrażenie — i przyznał szczerze: — Chyba jestem zazdrosny.

— Nie byłeś grzeczny, ona czuje się nieco dotknięta — powiedział Armand — opuściłeś ją bez słowa.

— Obydwaj macie fioła na punkcie tej damy, którą odwiedza się w końcu jedynie za pieniądze.

Nie czuli się zbyt dotknięci moim stwierdzeniem, niemniej przez chwilę, dla pozorów, zachowywali się wyniośle. Chcieli mi dać do zrozumienia, że stracić głowę dla takiej jak ona, to największe szczęście jakie może spotkać prawdziwego mężczyznę. Ja zaś muszę przyznać na ich korzyść, że nawet jeśli byli pod jej wielkim, a dla mnie wówczas jeszcze niezrozumiałym urokiem i z tego powodu dwa lub trzy razy w tygodniu wydawali trochę pieniędzy, to nie stracili, na szczęście, poczucia humoru. Rozmawialiśmy o niej tak, jak o innych kobietach. Mieliśmy w zwyczaju wymieniać przy winie nasze doświadczenia. Rozpatrywać te intymne szczegóły, które przecież nie odejmują nic z wartości naszym kochankom. Myślę, że nikomu nie szkodzić, bawimy się przy tym doskonale. Jednak ja zawsze miałem więcej ciekawych szczegółów do opowiedzenia o mojej Babette niż oni o swojej wspólnej fascynacji. To jest klasa — oto właściwie wszystko, co obaj mogli o niej powiedzieć — ta pięć, te oczy, te usta, ten uśmiech, dłonie ni-

czym kwiaty — i na tym koniec. — Trujecie i nudzicie — śmiałem się — zagładnicie jej wreszcie pod spódnicę. Czy bierze za to jakąś ekstra stawkę? — Fi donc! — wykrzykiwali obaj — jesteś prostakiem, Julien.

KONIEC końców starczyła jedna butelka dla załatwienia tej damy... — Zawód?

— Oczywiście, to był dla mnie wielki zawód.

— Zawód oskarżonego!

— Kierowca, proszę wysokiego sądu.

... żeby już mieć w końcu za sobą te wszystkie formalności. Ile razy można się pytać o zawód, wiek i miejsce zamieszkania; mam już tego wszystkie dosyć. Gdy zapytają: Co oskarżony chce na swoją... — powiem: Proszę o najwyższy wymiar kary! — Chciałem

sky, polską wódkę i jakiegoś moskiewskiego szatana.

— Po takich trunkach, jesteś całkiem do niczego, kiero — ostrzegła Babette i, słowo dając, drażniła mnie. Byłem trzeźwy, im więcej piłem, tym wyraźniej widziałem ścianę z zielonego aksamitu doskonale zharmonizowaną z ciemną suknią i słoneczną karnacją jej ciała. Brwi? Chyba miała depilowane; może nawet wygolone? Moda na japońską gejszę? Chciałbym ją o to zapytać. Zaraz, natychmiast.

— Idioto — powiedziała Babette. Mnie zaś nagle przestała się podobać jej bezpośredniość, troska i temperament.

— Serwus, Babette, żegnaj — i już wcale nie czekałem, aż się rozplacze.

Sam nie wiem dokąd się wybierałem, gdy nagle. Pani tutaj? — zdziwiłem się.

— Wysłałam panu naprzeciw — odpowiedziała swobodnie, bez pozycji. Ze zdumieniem spojrzałem na jej nogi. Na pewno nie spodzie-

... Cóż on może wiedzieć? Nikt nie wie. Odsunąłem się wówczas od Armanda i Luisa, odsunąłem się od całego świata. A gdy przypadkiem spotkałem moich przyjaciół u niej, natychmiast sam stamtąd uciekałem. Nienawidziłem wówczas wszystkich. Ona doskonale wiedziała o tym, a jednak nie uczyniła nic. Nie znałem dla niej więcej niż Armand, Luis i inni. Wszyscy byli dla niej jednakowo dobrzy za swoje pieniądze. Zacząłem ją adorować, tak jak chyba nikt dotąd. Przynosiłem jej kwiaty. Ona kwitowała to swoim zwykłym, uprzejmym uśmiechem wielkiej damy. Jakiś żulik powiedział do mnie kiedyś: Rozumiem pana, doskonale pana rozumiem. — Miałem wielką ochotę go zabić. Jego i całą resztę. Jeśli nie jesteś moja — myślałem — nie masz prawa należeć do nikogo innego.

Brak kobiety zresztą zaczął mi naprawdę dokuczać. O Babette, wbrew naglemu postanowieniu, nie mogłem jednak zapomnieć. Nie przywitała mnie zbyt miło: Ty tchórzliwy gnojku — powiedziała — zapomniawszy szczoteczkę do zębów — po czym wetknąwszy mi szczotkę w kieszeń, bez pardonu mnie wyrzuciła.

Myślę teraz, że gdyby Babette była bardziej wyrozumiała i przebaczyła mi, może umiałbym się powstrzymać i nie doszłoby do tej zbrodni. Może nawet z czasem całkiem zapomnielibym o tej kobiecie. Ciekawe, czy Babette chciałaby mnie teraz, gdy wysłuchała wszystkich bzdur, jakie tu o mnie wypowiedziano. Trzeba przyznać, że zachowuję się lojalnie. Na to głupie pytanie: czy świadek zauważyła u oskarżonego jakieś symptomy sadyzmu, to znaczy, czy oskarżony nie usiłował bić... Babette roześmiała się na cały głos i chociaż teraz ma najlepszą okazję zemścić się na mnie, mówi tylko prawdę. Nie spodziewałem się jednak, że według jej opinii jestem „czuły i łagodny jak gołąbek”. Idiotka.

— Czy świadek widziała kiedy u oskarżonego ten sztylet?

Jakże mogła go widzieć? Leżał w mojej skrzynce z narzędziami chyba z dwadzieścia lat. Sam nie wiem skąd się tam wziął, ponieważ, żołnierski bagnet — tak uznali eksperci. Gdy patrzę nań, czuję w dłoni jego rzetelny ciężar i czuję także niespodziewanie sprężysty, wręcz żyłasty opór ciała tamtej kobiety. Gdy Babette zmilknie, wstanę i zawołam. Niczego nie żałuję. Ja bym mógł jeszcze raz... Tak! Mogłbym znowu wbić ostrze w sam środek jej twarzy, a potem ciąć wzdłuż opornego ciała, ciąć, jeszcze i jeszcze ciąć!

— ...bo, proszę sądu, Julien — dlaczego ona jeszcze nie umilkła, ta Babette?! — to znaczy oskarżony to Korsykańin i bardzo wierzący katolik.

— Niech świadek odpowiada tylko na pytania, czy oskarżony proponował...

— Nie, nigdy, ale jakby i proponował to i tak bym nie szła. Wolę kino, takie kobiety jak BB, to...

— „No dobrze, niech będzie do rzeczy, proszę wysokiego sądu, Julien powiedział kiedyś, że ludzie czczą tę Mone Lizę jak jakąś Madonnę, a tak być nie powinno, bo to zwykła dziwka. I ja myślę, że on dlatego ją tym sztyletem, bo przecież ona, to mi się wcale nie podoba...”

Ta Babette to idiotka, dobrze, że z nią zerwałem. Ale czego chce ode mnie mój адвокат?

— Dlaczego pan mi sam o tym nie powiedział, że to z pobudek religijnych? To całkowicie zmienia linię obrony, ale to przecież doskonale pomysł. rzucił się pan w Luvrę na obraz, ponieważ...

Ten адвокат to natręt, nie wiem o co mu chodzi. Babette mówi tak głupio, że chce mi się płakać ze złości. Najlepiej wstane... Nie, najlepiej posiedzę i nie ma o czym mówić.

FATALNA MIŁOŚĆ

JEANNE HOPPE

nie istnieć, ale kto mi uwierzy? Sąd, świadkowie, biegli? Lekarze, ci będą mieli wiele do powiedzenia, zarozumiałe konowały; ale co oni wiedzą? I kto wie o mnie cokolwiek?

Gdy Armand i Luis mówili o niej — a mówili stale — ja nagle zdałem sobie sprawę, że jednak musi coś być w tej kobiecie. Zastanawiające było to, że nie wychodziła na ulicę, nie przesiadywała po lokalach, nie puszczała perskiego pod latarnią, a jednak miała takie cholerne powodzenie. Coś w tym jest, pomyślałem sobie i pomyślałem nie wyznaczając przy tym żadnego terminu, że może kiedyś jeszcze warto by. Może. Pamiętałem jej nieurodę i przypomniałem sobie wszystkie własne dziewczyny jedynie z porzutu brzydkie, z diabełkiem w środku, w gruncie rzeczy powabniejsze od tych najpiękniejszych. Może ja nie przyjrzałem się jej dobrze; warto by sprawdzić. Kiedyś.

Byłem po dalekim kursie, Carcassonne — Paryż i spieszyłem się do Babette. Wstąpiłem po nią do pracy, stała jeszcze przy ladzie i dla jakiejś klientki rozkładała materiały. Gdy podszedłem bliżej, zauważyłem, że jest to zielony aksamit. Zielony aksamit? Przypomniałem sobie od razu — to tam, u niej, widziałem ścianę wybitą takim materiałem. Babette uśmiechała się do mnie, a ja widziałem tamtą, z tła zielonego aksamitu, wyłaniającą się niczym rusalka z głębokiej toni.

— Coś ty taki roztagrany — pytała raz po raz Babette i drażniła mnie.

— Napijmy się, lepiej napijmy się czegoś — zdecydowałem.

Babette nie była zadowolona. Piła jak zwykle wino i pragnęła, żeby i ja pił tylko wino. Ja zaś zamawiałem koniak, szkocką whi-

wałem się, że są aż tak piękne. Nie mogłem ukryć zaskoczenia. Ona śmiała się, chyba trochę kpiła ze mnie.

— Niechże pan do mnie wpadnie — zawołała i zniknęła mi z oczu. Gdzie się spieszyła? Kogo odwiedzała nocą? Nie zamierzam tego ukrywać, byłem zazdrosny.

— Spiełeś się, jak stary wieprz — powiedziała Babette rano.

Przyjrzałem się jej uważnie i nieco zdziwiłem się sobie. To nie jest ta, bez której bym nie mógł żyć — pomyślałem, bowiem Babette w jednej chwili przestała być w moim guście. Oczywiście, nie zamierzałem oznajmiać jej tego. Gdy przyrządzała kawę, dyskretnie zagarnąłem kilka swoich drobiazgów. Cholerne nie lubię kobiecych łez i chyba trudno mnie za to potępiać, bo któż to lubi.

ZAWSZE po tak dalekim kursie jak Carcassonne — Paryż mam dwie do- by wolne. Umówiony byłem z Armandem, bo Luis był w drodze.

— I co będziemy robić? — zapytał Armand i dodał — gdyby Luis był, poszlibyśmy do niej, ale ty...

— Owszem, mam właśnie ochotę pójść do niej.

Armand pokpiwał ze mnie. Twierdził też, iż zawsze wiedział, że mnie też „weźmie”.

— No i wzięło cię, stary. — Miał rację, chociaż nie przyznawałem się do tego przed nikim. Nawet przed sobą.

— Armand Dupont, co świadek wie...



2-8. III. 1973

PIĄTEK

10.00 — „Gra o wielką stawkę” — film ang. 11.55 — Przeproszenie obronne. 12.45 — Technikum Rolnicze. 15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Pora na Telefora. 17.25 — Nie tylko dla pań. 17.45 — Gramy o telewizor. 18.25 — Turystyka i wypoczynek. 18.25 — Rozmaitości. 18.45 — Magazyn miedyczny. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „777” — film TVP. 20.35 — Panorama tygodnia. 21.15 — Wiadomości sportowe. 22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

16.50 — „Na targowym szlaku” — program publ. 17.10 — „Nad Kamą” — film. 18.00 — TV Uniwersytet Powszechny. 18.30 — Jez. angielski. 19.00 — „Dom wiewski” — gawęda Alojzego Srogi. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Arabski”. 20.20 — „Spowiedź w drewnie”. 20.35 — Teatr Lalek z Wrocławia. 21.00 — „Targowisko próżności” cz. V. 21.50 — 24 godziny. 22.00 — Srodki komunikacji a świadomość. 22.30 — Jez. angielski w nauce i technice.

SOBOTA

10.00 — „Dwie przesyłki” — film ang. 11.55 — „Pochodzenie i ewolucja człowieka” (kl. IV lic.). 14.20 — Technikum Rolnicze. 15.30 — Magazyn wojakowy. 15.50 — Redakcja szkolna zapowiada. 16.05 — Telereklama. 16.30 — Wiad. 16.40 — Trójmiast harcerski. 17.40 — „Z kamerą wśród zwierząt”. 18.15 — Akademia — reportaż. 18.35 — Godzina Orfeusza. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — MONITOR. 20.15 — „Dwie przesyłki” film ang. 21.45 — Dziennik. 22.05 — Wiadomości sportowe. 22.20 — Melodie Wielkiego Ekranu — Grotka muzyczna. 23.15 — Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie — jazda mężczyzn.

PROGRAM II

16.50 — „37 dni w słońcu Indii”. 17.25 — „O czymś innym”. 17.40 — Filmy Andrzeja Munka cz. I. 18.25 — Jez. niemiecki. 18.50 — „Wybrzeże szkieletowe”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — MONITOR. 20.20 — „Z piosenka nie jest zimno”. 21.25 — 24 godziny. 21.35 — „Folklor świata”. 22.05 — „Noc poślubna” film włoski. 22.50 — Jez. angielski. 23.20 — Program II proponuje.

NIEDZIELA

7.45 — Kurs Rolniczy. 8.20 — Przypomnamy, radzimy. 8.30 — Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 — Teleranek. 10.20 — W starym knie. 11.10 — Gra Reprezentacyjna Orkiestra Śląskiego Okręgu Wojskowego. 11.40 — Przemiany. 12.10 — Dziennik. 12.25 — Sportowy Magazyn Sprawozdawczy. 13.40 — L. J. Kern „Karampuk”. 14.05 — „Piórkiem, węglem i pastelami”. 14.35 — „W Klubie” — wieczór III. 15.15 — „Mikołaj Kowalik” — cz. IV. 15.45 — „Kryteria”. 16.00 — Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie — pokazy mistrzów. 17.30 — Wielka gra. 18.20 — Piosenka dla Ciebie. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Wojna i pokój” cz. II. 21.40 — PKF. 21.50 — Magazyn sportowy. 22.30 — Koncert rozrywkowy.

PROGRAM II

14.30 — „Wśród lasów”. 14.55 — Dla młodych widzów. 16.05 — „Młody Teatr 71”. 16.35 — Teleturniej Politechnik. 17.35 — Filmy K. Kutza „Milczenie”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Arabski”. 20.20 — „Wieczór taneczny”. 21.00 — Scena Młodych „Gilgamesz”. 21.45 — „Figury rytmiczne” — S. Prokofiew.

PONIEDZIAŁEK

12.45 — Technikum Rolnicze. 15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Zwierzyniec. 17.15 — Obserwatorium.

17.25 — Echo stadionu. 17.50 — Rozmaitości. 18.05 — Program popularnonaukowy. 18.25 — Dolnośląskie oferty. 18.45 — Eureka. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Teatr TV. „Dom Bernardy Alba”. Wykonawcy: Z. Ryśkówna, B. Ludwiżanka, E. Kępińska i in. 21.25 — „Zapis pamięci”. 21.55 — Dziennik. 22.15 — Wiadomości sportowe. Kronika Zimowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Zakopanem. 22.25 — Słynne arie operowe śpiewa A. Hiolski.

WTOREK

8.20 — „Wojna i pokój” cz. II „Natasza Rostowa”. 9.55 — „O miejsce wśród ludzi”. 10.55 — „Skamandryci i Awan-garda” kl. III lic. 11.55 — B. Brecht „Matka Courage” (kl. IV lic.). 12.45 — Z. Krasński „Nieboska komedia” (kl. II lic.). 14.30 — Metody projektowania i usprawniania organizacji w przedsiębiorstwach. 16.30 — Dziennik. 16.40 — TV młodych. 18.10 — Ballady ludowe. 18.25 — Sygnały. 18.45 — Polityka dla wszystkich. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Scigani przez śmierć” — film franc. 21.55 — Kontakty. 22.25 — „Kominarz przynosi szczęście” radz. progr. rozrywkowy. 22.45 — Dziennik. 23.05 — Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.55 — Zwierzyniec. Obserwatorium. 17.40 — Tradycje i nowoczesność. 18.20 — „Rzeźba w pałacu dołów”. 18.20 — Program publicystyczny. 18.45 — Jez. rosyjski. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Historia dolara”. 20.35 — Gra orkiestra Karela Vlachy. 21.10 — 24 godziny. 21.20 — Zdrowie i choroby skóry. 22.00 — Jez. niemiecki. 22.25 — Słowniczek KWO. 22.30 — KWO „Adiutant jego ekscelencji”, cz. II.

ŚRODA

8.00 — „Scigani przez śmierć” — film. 9.55 — „Pokolenie Kolumbów” (kl. VIII). 10.55 — „Życie w Biskupinie” (kl. V). 12.45 — Technikum Rolnicze. 14.00 — Wybieramy zawod. 15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Szkoła jungów. 17.10 — Latający Holender. 17.25 — Informacje, towary, propozycje. 17.55 — Sylwetki X Muzy — Ewa Zawistowska. 18.25 — Rozmaitości. 18.45 — Postawy. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Studio 63. „Opowieści mojej żony”. 20.15 — „Ker”. 20.15 — „Szpieg cesarza” — film. 21.10 — Świat Polski. 22.55 — Z teki folklorystycznej A. Dygacza. 22.30 — Dziennik. 23.50 — Wiadomości sportowe. Mecz piłki nożnej Dynamo Kijów — Real Madryt.

PROGRAM II

16.50 — Nasze recenzje. 17.05 — Świat w kamerze naszych reporterów. 17.30 — Spotkania z Warszawą. 18.00 — Pollena. 18.05 — „Wrocław na pieciolini”. 18.45 — Jez. franc. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „TV Warszawa w programie V”. Reżyseria Jacek Fedorowicz. 20.45 — „Miejsce jakie miałem” — poezja radziecka. 21.10 — 24 godziny. 21.20 — Teatr Sensacji „Dwa wyroki”. 22.45 — Jez. rosyjski. TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

CZWARTEK

8.55 — „Szpieg cesarza”. 9.55 — Jez. pol. kl. II lic. — Norwid. 10.55 — Jez. pol. kl. VII — Orzeszkowa: „ABC”. 11.55 — Jez. pol. kl. IV lic. Bertolt Brecht; 14.00 — Matematyka w szkole. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Ekran z bratkiem. 17.45 — PKF. 17.55 — „Hipnotyzer” — film baletowy. 18.25 — Wrocław — Wiedeń — Łozanna. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Złoty Napoleon” — film ang. 20.55 — Program publ. 21.25 — Ekspres nr 21. 21.55 — Malarz i modelka — felieton filmowy. 22.10 — Hszpański program rozr. 23.00 — Dziennik. 23.30 — Technikum Rolnicze.

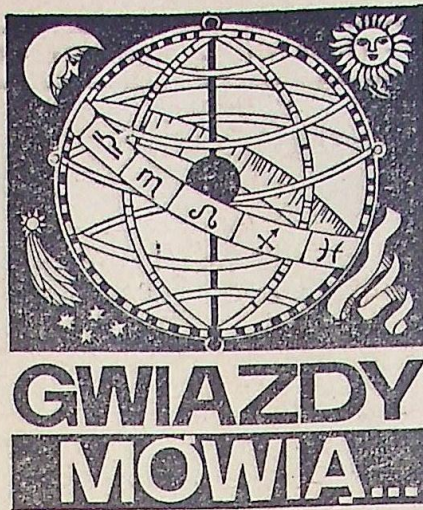
PROGRAM II

16.45 — Życze ci. 17.05 — Miłość i życie kobiety. 18.00 — Tylko dla kobiet. 18.45 — Jez. ang. w nauce i technice. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Nazywa się doktor Ewa — reportaż. 20.15 — Dla Ciebie — progr. rozr. 21.10 — Kolekcja w osenną „Mody Polskiej”. 21.50 — 24 godziny. 22.00 — Nasi milusińscy. 22.10 — Ogłoszenie matrymonialne. 23.00 — Jez. francuski. TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

NAJSTARSZY EPOS ŚWIATA

„Gilgamesz” to największe dzieło starożytnego Międzyrzecza, pierwszy wielki epos w historii ludzkości, podanie o wspaniałym i straszliwym Gilgameszu. Był on w dwóch trzecich bogiem, a w jednej trzeciej człowiekiem. Epos (I poł. pierwszego tysiąclecia p.n.e.) o półlegendarnym władcy miasta Uruk zawiera opowieść o potopie, którego opis znamy z Biblii.

Utwór ma wiele wersji, którego najdoskonalsza — babilońska pochodzi z XII w. p.n.e. „Gilgamesz” zawiera wiele mądrości, prawdy psychologicznej i napisany jest piękną prozą poetycką. Utwór przedstawi Scena Młodych z Krakowa. Tekst opracował Robert Stiller, adaptacja i reżyseria — Danuta Michałowska. W roli Gilgamesza — Wacław Jankowski.



2-8. III. 1973

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21. III. — 20. IV.

Osoba, na której pomoc liczysz, zawiedzie cię, zresztą nie ze swojej winy. Chociaż pokrzyżuje to twoje plany, niedziela powinna być udana. Zwłaszcza jeżeli spędzisz ją z osobą spod znaku Koziorożca.

BYK 21. IV. — 21. V.

Tydzień zacznie się pechowo, jeżeli pechem można nazwać twoje własne niedopatrzania. Przyjemną niespodzianką zaskoczy cię ktoś miły twemu sercu.

BLIŹNIĘTA 22. V. — 21. VI.

Staraj się w tym tygodniu dotrzymać na bieżąco wszystkich terminów, bo może być „klops”. Dobrym dniem powinien być wtorek, jeżeli tylko wykorzystasz nadarzającą się okazję...

RAK 22. VI. — 22. VII.

Wiadomość związana ze sprawami rodzinnymi zaskoczy cię i ucieszy. W sprawach zawodowych szykują się zmiany, na które i ty będziesz mieć wpływ.

LEW 23. VII. — 22. VIII.

Dobłą wiadomość otrzymasz od osoby spod znaku Panny. Natomiast soba spod znaku Wagi będzie przyczyną niewielkiego wprawdzie, ale — zmartwienia.

PANNA 23. VIII. — 22. IX.

Czekają cię dni ruchliwe bogate w wydarzenia i... pracę. Możesz mieć przejściowe problemy finansowe i — nieudane spotkanie, na które w głębi serca liczysz.

WAGA 23. IX. — 23. X.

Niespodziewana wizyta ucieszy cię bardzo. W pracy zawodowej nastąpią dni mniej absorbujące, ale bądź raczej w pogotowiu, bo może to być „cisza przed burzą”.

SKORPION 24. X. — 22. XI.

Chociaż niedzielę spędzisz nie tak, jak planujesz, nie będzie powodów do narzekania. W pierwszej połowie tygodnia wiadomość od kogoś, kto tęskni.

STRZELEC 23. XI. — 21. XII.

Rozmowa z osobą spod znaku Koziorożca nasunie ci pewne prywatne plany, warte przemyślenia i realizacji. Dobrym dniem na randki będzie środa.

KOZIOROŻEC 22. XII. — 20. I.

Tydzień minie ci spokojnie, bez wielkich wstrząsów i wielkich wydarzeń. Będzie wyjątkowo dużo czasu na przemyślenie wielu spraw, a także na poświęcenie się życiu rodzinnemu.

WODNIK 21. I. — 20. II.

Personalne kłopoty w pracy będą wynikiem twojej niewyrozumiałości i nieprzejednania. Zamiast niepotrzebnie zaostreżać sytuację, może lepiej zastanów się, czy rzeczywiście masz rację.

RYBY 21. II. — 20. III.

Ktoś ma do ciebie pretensję i żal, czuje się zawiedziony. Dobrze wiesz kto. I chyba dobrze wiesz, co trzeba — jak najprędzej — zrobić...

SMACZNEGO

PLACKI ZIEMNIACZANE

WERSJA I:

Na jedną osobę trzeba: pół małej cebuli utartej, jeden utarty surowy ziemniak, łyżkę zgniecionych gotowanych ziemniaków, po łyżce twarogu, maki, mleka lub śmietany, szczyptę majeranku i szczyptę soli. Jeżeli porcja jest więcej, dodać też jedno surowe żółtko. Wszystko wymieszać, wylać na rozgrzany tłuszcz (smalec, olej) i usmażyć duży placek. Położyć na nim paprykarz, gulasz, kiszony ogórek, pomidory, albo tylko posypać tartym serem, złożyć na pół i polać śmietaną.

WERSJA II:

30 dkg surowego twarogu zmieszać z kilogramem utartych i odcędzonych surowych ziemniaków, trzema czubatymi łyżkami maki pszennej (lub jedną łyżką maki ziemniaczanej), jednym jajkiem, jedną utartą surową cebulą. Dodać trochę posiekanej suchej kielbasy i szczyptę soli. Smażyć na silnie rozgrzanym ogniu nieduże placki.

WERSJA III:

Zmieszać kilogram utartych i odcędzonych surowych ziemniaków, 20 dkg utartego żółtego sera (gouda, ementaler), łyżkę maki ziemniaczanej, jedno jajko, szczyptę soli. Smażyć nieduże placuszki na silnie rozgrzanym oleju.

WERSJA IV:

Zmieszać kilogram utartych i odcędzonych surowych ziemniaków, dwa surowe jajka, szczyptę soli, parę łyżek maki ziemniaczanej, i parę łyżek mleka (lub śmietany), tak, żeby ciasto nabrało odpowiedniej gęstości. Smażyć na gorącym tłuszczu nieduże placki, posypywać je cukrem i polewać śmietaną.



Redaguje kolegium w składzie: Jolita Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji).

Redaktor techniczny — Elżbieta Jomaszyniec, fotoreporter — Tadeusz Matkowski.

Adres redakcji: 59300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redakcji — 42-260, sekretarz redakcji — 42-570, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa, Książka, Ruch” Wrocław, ul. Podwale 62 Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Informacji w sprawie prenumeraty udzielają placówki pocztowe oraz jednostki PUPiK RSW „Prasa, Książka, Ruch”. N-5.



PROponujemy

WIECZORY Z FERNANDELEM. Telewizja w programie II w ubiegłą sobotę „Bombę” rozpoczęła cykl filmów, którego bohaterem, a jednocześnie główną atrakcją jest znakomity komik francuski FERNANDEL (właśc. Fernand Joseph Desire Constantin). Pamiętamy go m. in. z filmów: „Król się bawi”, „Czerwona oberża”, „Wróg publiczny nr 1”. 3 marca obejrzymy „Noc poślubną”. Bohater znajdzie się w niecodziennych sytuacjach: jako uczynny sąsiad pragnie pomóc zdradzonemu mężowi w zdemaskowaniu niewiernej żony. Zrezygnuje z realizacji, zabawne komplikacje, zaskakująca puenta. Reżyseria Camilo Mastrocinque.

Policja mecenasem?

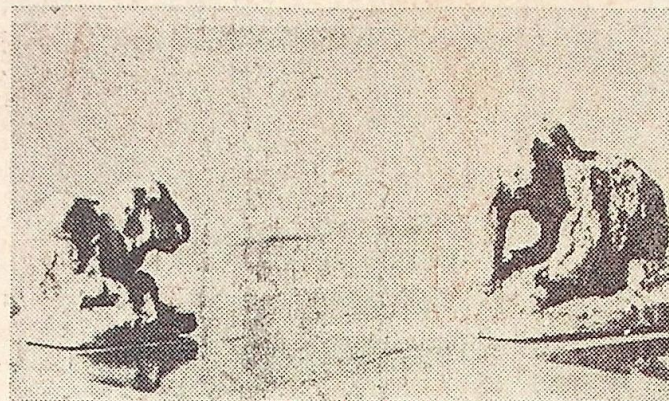
Policji kopenhaskiej udało się robotą. Anonimowy telefon wskazał trop, a po nim funkcjonariusze odkryli pełen magazyn dzieł sztuki, pochodzących według wszelkiego prawdopodobieństwa z kradzieży. Złodziej specjalizował się głównie w malarstwie abstrakcyjnym. Tyśiąć dwieście zabezpieczonych dzieł wystawiono w prezydium policji. Nikt z domniemych poszkodowanych nie zgłosił się po swoją własność. Policja przeprowa-

dziła więc aukcję, która przyniosła 100 tysięcy koron dochodu. I wówczas dopiero zgłosił się... „złodziej”. Udo wodnił on niebezpieczeństwo, że wszystkie „dzieła” namalował własnoręcznie. Co więcej, sam się zadenuncjował. Jak stwierdził, był to jedy-ny sposób zdobycia rozgłosu i uznania dla swojej twórczości. Artysta zażądał obecnie, oczywiście po potrąceniu kosztów manipulacyjnych, wypłacenia mu utargu z aukcji jego obrazów.

Z cyklu: BAJKI DLA DOROSŁYCH.



- Zwierciadło, zwierciadło powiedz mi przecie..”



Szach słoniem

Dwie figury szachowe z kości słoniowej znaleziono podczas wykopalisk w twierdzy Dalwersin-tepe w południo-

wym Uzbekistanie. Dowodzą one niebezpieczeństwem, że początki królewskiej gry nie datują się, jak przypuszczano, z szóstego wieku naszej ery, lecz sięgają drugiego wieku. Słoń wielkości 2,4 centymetra pełnił prawdopodobnie rolę króla, zaś nieco mniejsza figura zębu – wieży. Historyczne znalezisko pochodzi prawdopodobnie z importu z Indii.

Tajemnica poczty

Wielu mieszkańców miejscowości Astii koło Turynu (Włochy) dziwiło się od dłuższego czasu z powodu



braku korespondencji. Ich sygnały pozwoliły rozwikłać zagadkę. Trzech listonoszy, zatrudnionych od roku, wolało spędzać czas przy grze w karty niż roznosić korespondencję. Przyłapano ich w ustronnym miejscu nad rzeczką, całkowicie pochłoniętych grą. Jak przystało na biwak, paliło się również ognisko – podkarmiane nie rozgnoszoną korespondencją.

„Miss międzynarodowej przyjaźni”

W wyborach o tytuł miss Hawajów – Sharlene Silva zajęła dopiero drugie miejsce. Walcząc o tytuł „miss międzynarodowej przyjaźni” zdołała zająć pierwsze. Wyjaśnieniem jest jej niewątpliwa uroda, a ponieważ także pochodzenie. Antenaci Sharleny wywodzą

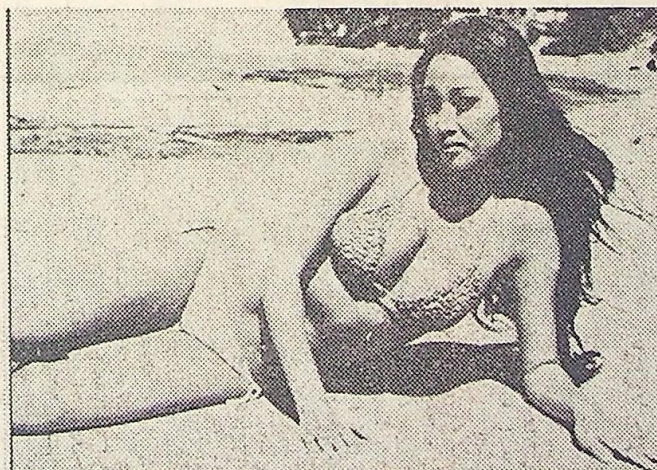
Recydywista

Ponieważ Edward Murphy, zagorzały kibic baseballu, podczas meczu nie ubrał rękawic bokerskich został aresztowany. Grozi mu wyrok za recydywę. Murphy otrzymał bowiem uprzednio karę za kradzież kieszonkową oraz ostrzeżenie, że podczas imprez sportowych wolno mu wśród widzów zasiadać tylko w rękawicach bokerskich.

Niebezpieczna waga

Policja drogowa z Bordeaux zatrzymała na szosie średniej klasy samochód typu kombi. Wsiadło z niego jedenastu pasażerów obok ustawiono 15 ciężkich walizek i 6 worków podróżnych. Łącznie przekroczone zostało dopuszczalne obciążenie samochodu o 1 600 kilogramów. Jak oświadczył jeden z oficerów był to najcięższy przypadek w dotychczasowej praktyce policji z Bordeaux.

się bowiem z Hawajów, Portugalii i Chin. 19-letnia miss zrobiła błyskawiczną karierę, reklamując zarówno konfekcje, perfumy jak i obuwie. Również telewizja sięgnęła po jej urodę, angażując ją do reklamy linii lotniczych.

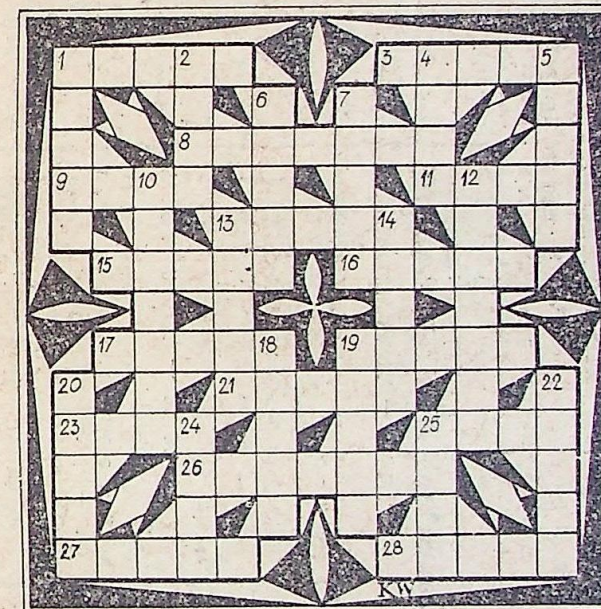


KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 – długi, szeroki kolnierz futrzany, 3 – jazda na koniu bez siodła, 8 – rodzaj czcionki drukarskiej (mignon) wielkości 7 punktów, 9 – u wejścia do portu, 11 – bohater dzieła Homera, 13 – dzwigał sklepienie niebieskie, 15 – muza z małą lilią, 16 – drań, rozrabiacz, 17 – w 1444 r. zginął tam król polski, Władysław, 19 – rodnik pierwszego w tabeli węglowodorów nasyconych, 21 – powszechna w ZSRR forma rolniczej spółdzielni produkcyjnej, 23 – rodzaj muzyki, 25 – opowieść, dzieło roku, 26 – dawna gra w karty, 27 – ulica Matysiaków, 28 – figiel, żart.

POZIOMO: 1 – długi, szeroki kolnierz futrzany, 3 – jazda na koniu bez siodła, 8 – rodzaj czcionki drukarskiej (mignon) wielkości 7 punktów, 9 – u wejścia do portu, 11 – bohater dzieła Homera, 13 – dzwigał sklepienie niebieskie, 15 – muza z małą lilią, 16 – drań, rozrabiacz, 17 – w 1444 r. zginął tam król polski, Władysław, 19 – rodnik pierwszego w tabeli węglowodorów nasyconych, 21 – powszechna w ZSRR forma rolniczej spółdzielni produkcyjnej, 23 – rodzaj muzyki, 25 – opowieść, dzieło roku, 26 – dawna gra w karty, 27 – ulica Matysiaków, 28 – figiel, żart.

PIONOWO: 1 – związki organiczne, będące produktem reakcji alkoholu i kwasu, powstałym przez usunięcie wody, 2 – chiński werniks, 4 – strata towaru na wadze, 5 – jednostajne ruchy rąk hipnotyzera nad osobą hipnotyzowaną, 6 – disneyowski pies, 7 – rocznik, 10 – ptak z rzędu chruścieli, 12 – zespół ekipa piłkarzy, 13 – grecka opie-



Mieszanka

Clinnt Eastwood, międzynarodowy gwiazdor filmowy, uplasował się w USA – obok Paula Newmana – w czołowiec dochodów. Jego gaża za jeden film wynosi milion dolarów.

Ursula Andress nabyła łóżko o wymiarach 2,5x2,6 metra. Komentarz amerykań-

kańskich gazet: „Jeśli chodzi o wielkość zdystansowała łoża największych kurtyzan w historii świata”!

Albert Speer, hitlerowski minister zbrojeń, zarobił na swoich pamiątkach dotychczas 250 tysięcy dolarów. Jak widać Speer nie stracił zmysłu do interesów.